

# Sąsiedzi

od narodzin  
aż po śmierć

fotografie  
Franciszka Lepicha  
z Oleszki





# Sąsiedzi od narodzin aż po śmierć

fotografie  
Franciszka Lepicha  
z Oleszki



Opole 2021

Pomysł, scenariusz, nadzór nad realizacją projektu: **Magdalena Górniak-Bardzik**  
Teksty: **Helga Bieniusa, Jarosław Gałęza, Magdalena Górniak-Bardzik, Teresa Smolińska, Marek Szyryk**  
Opracowanie językowe i korekta: **Jolanta Brodziak**  
Wybór materiałów na wystawę: **Helga Bieniusa, Sławoj Dubiel, Magdalena Górniak-Bardzik, Maria Lepich, Sławomir Mielnik**  
Opracowanie graficzne fotografii wystawowych: **Sławoj Dubiel**  
Opisy fotografii: **Helga Bieniusa, Magdalena Górniak-Bardzik, Maria Lepich**  
Identyfikacja osób na fotografiach archiwalnych: **Róża Bomba, Teresa Bugiel, Piotr Jelito, Cecylia Lipka, Teresa Michna, Joachim Porada, Gabriela Porada, Jerzy Szoltysek, Anna Stosiek**  
Film: **Sławomir Mielnik**  
Muzyka: **Zaginione Archiwum (zespół muzyczny w składzie: Anna Dzwonkowska-Pucia, Mariusz Pucia, Dariusz Kownacki)**  
Projekt i aranżacja wystawy, projekt i opracowanie graficzne oraz skład i łamanie katalogu, a także materiałów promocyjnych: **Grafis Marek Krajewski**  
Projekt strony internetowej wystawy [www.franciszeklepich.pl](http://www.franciszeklepich.pl): **Kamil Pieśniewski**  
Publikowane fotografie pochodzą ze zbiorów Stowarzyszenia „Nasze Dziedzictwo” w Żyrowej

Na okładce wykorzystano zdjęcie rodziny Poradów z Żyrowej wykonane z okazji pierwszych urodzin Marii Porady, Żyrowa, 1946 (fot. Franciszek Lepich)

© Copyright by Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu, Opole 2021

Wydawca:



INSTYTUCJA KULTURY  
Samorządu Województwa  
Opolskiego

Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu, ul. Wrocławska 174, 45-835 Opole  
[www.muzeumwsiopolskiej.pl](http://www.muzeumwsiopolskiej.pl)

Druk: Zakład Poligraficzny SINDRUK, ul. Firmowa 12, 45-594 Opole

ISBN 978-83-955642-3-9

Dofinansowano ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury i ze środków Samorządu Województwa Opolskiego



Ministerstwo  
Kultury  
Dziedzictwa  
Narodowego  
i Sportu



SAMORZĄD  
Województwa Opolskiego

Patronat honorowy:



Patronat Honorowy  
MARSZAŁEK  
Województwa Opolskiego  
Andrzej Buła

Partnerzy:



Patronat medialny:



# Sąsiedzi

od narodzin  
aż po śmierć

fotografie Franciszka Lepicha z Oleszki

Katalog wystawy  
pod redakcją Magdaleny Górniak-Bardzik





## Szanowni Państwo,

po raz kolejny sięgamy do dziedziny, którą już niejednokrotnie eksplorowaliśmy – do dawnej fotografii i do świata odtwarzanego przez poszczególne zdjęcia.

Tym razem zapraszamy do obejrzenia wystawy, której założeniem jest pokazanie niewielkiej, niestety, części archiwum fotograficznego stworzonego przez Franciszka Lepicha (1909–2000) – fotografa amatora z Oleszki, działającego w latach 20. 30. i 40. XX wieku. Zdjęcia wybrane na tę wystawę zostały ujęte w kilku blokach tematycznych, przedstawiających życie dawnych mieszkańców Oleszki, Żyrowej i Jasionej. Walory tych fotografii są nie do przecenienia. Chodzi tu zwłaszcza o ich głęboki autentyzm oraz szereg uwiecznionych na nich detali i sytuacji, które przybliżają nam realia życia Ślązaków przed niemal stu laty. Zatem warto przyjrzeć się z uwagą poszczególnym osobom, ich ubiorom, pobliskim przedmiotom, zajęciom, którym się oddają, oraz ich otoczeniu.

Wystaw o podobnej treści było w polskim muzealnictwie w ostatnich latach niemało. Jest jednak coś, co różni nasze przedsięwzięcie od innych, gdy się pominie oczywisty aspekt regionalny i czasowy. Tym czymś jest wielowarunkowość towarzyszących mu działań, które przeplatają się między sobą, tworząc w końcowym efekcie kompleksowe dzieło. Tak więc wystawie towarzyszy dedykowana jej strona internetowa oraz film dokumentalny przedstawiający „bohaterów” wystawy – tych z przeszłości i tych współczesnych. Współczesnych, bo jednym z ważniejszych działań towarzyszących wystawie będą sesje fotograficzne, podczas których do zdjęć zapozują dzisiejsi mieszkańcy Oleszki, Żyrowej i Jasionej, w tym wielu potomków osób uwiecznionych na fotografiach Lepicha. Zaplanowano spotkania i seminaria o charakterze informacyjno-edukacyjnym, powiązane z wystawą i promujące dziedzictwo kulturowe Opolszczyzny. Tło muzyczne wystawy stanowią będą autentyczne utwory i pieśni ludowe zarejestrowane w 1913 roku na Śląsku Opolskim. Zostaną one wykonane we współczesnej aranżacji przez zespół muzyczny Zaginione Archiwum.

Zapraszając Państwa do zapoznania się z katalogiem wystawy „Sąsiedzi. Od narodzin aż po śmierć. Fotografie Franciszka Lepicha z Oleszki”, pragnę podziękować tym wszystkim, którzy się do niej przyczynili. Z pewnością najważniejszą osobą w tym gronie jest kuratorka wystawy Pani Magdalena Górniak-Bardzik. Jej pomysły, determinacja i zaangażowanie doprowadziły do finału, który sami możecie Państwo ocenić. Wystawa by się nie odbyła, gdyby nie Stowarzyszenie „Nasze Dziedzictwo” z Żyrowej, które zaopiekowało się fotografiami Franciszka Lepicha i którego członkowie nadzwyczaj aktywnie włączyli się do akcji identyfikowania zawartości poszczególnych fotografii. Profesjonalnym przygotowaniem zdjęć oraz realizacją dokumentalnego filmu, a także organizacją współczesnych sesji fotograficznych zajęła się Fundacja 2.8. Wsparcie merytoryczne przy przygotowaniu wystawy i działań towarzyszących zapewniła Pani Profesor Teresa Smolińska i Pan Profesor Marek Szyryk, którym w tym miejscu składam serdeczne podziękowania. O kształcie plastycznym wystawy zdecydowała koncepcja Marka Krajewskiego, zakładająca użycie minimalnych środków w celu uzyskania maksymalnie silnego efektu.

Na koniec pragnę podziękować Ministerstwu Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu oraz Zarządowi Województwa Opolskiego za przyznanie środków finansowych na nasz projekt, a pracownikom Narodowego Instytutu Muzealnictwa i Ochrony Zabytków za pomoc i nadzór nad jego realizacją.

Zapraszam do świata, który został odtworzony dla Państwa dzięki wystawie „Sąsiedzi. Od narodzin aż po śmierć. Fotografie Franciszka Lepicha z Oleszki”.

Jarosław Gałęza  
dyrektor Muzeum Wsi Opolskiej  
w Opolu



## Kilka słów o projekcie „Sąsiedzi. Od narodzin aż po śmierć. Fotografie Franciszka Lepicha z Oleszki”

„Sąsiedzi. Od narodzin aż po śmierć. Fotografie Franciszka Lepicha z Oleszki” – to projekt realizowany przez Muzeum Wsi Opolskiej w 2021 roku. Zakłada on organizację wystawy archiwalnych fotografii – zbiorowego portretu mieszkańców Oleszki, Jasionej i Żyrowej, wsi położonych w powiecie krapkowickim, w pobliżu Góry św. Anny, na Śląsku Opolskim (region ten do 1945 roku należał do Niemiec). Są to zdjęcia wykonane w latach 20., 30. i 40. XX wieku przez fotografa amatora Franciszka Lepicha. Ich oryginalne szklane negatywy zostały odnalezione w 2016 roku.

Wystawa prezentuje autorskie fotografie o wysokiej wartości artystycznej, będące przede wszystkim cennym źródłem informacji o dawnym życiu społeczności wiejskiej na Śląsku Opolskim. Ujęte w cykl zatytułowany „Od narodzin aż po śmierć” obrazują one najważniejsze etapy życia człowieka, w tym wypadku Ślązaka, i szerzej – historię oraz kulturę Śląska Opolskiego. Wystawa ma charakter etnograficzno-historyczny, a ze względu na wysoki poziom artystyczny zdjęć jest to również wystawa sztuki fotograficznej. Jej celem jest promowanie dziedzictwa kulturowego Śląska Opolskiego, a także popularyzowanie klasycznej sztuki fotograficznej oraz jednego z jej twórców.

### Opis fotografii wystawowych

Franciszek Lepich zawsze uważał się za mieszkańca Oleszki, choć jego rodzinny dom stał w Kolonii – osadzie łączącej się z Oleszką, ale od zawsze administracyjnie przypisanej do wsi Jasiona, gdyż osada ta powstała na gruntach stanowiących niegdyś własność jasiońskiej parafii. Ten urodzony w 1909 roku, fotograf amator, z zawodu kołodziej i stolarz, przez całe swoje dorosłe życie fotografował miejscową ludność. Robił zdjęcia swoim sąsiadom – mieszkańcom Oleszki oraz pobliskiej Jasionej i Żyrowej. Lepich, nie mając żadnego z góry założonego planu, fotografował przedstawicieli różnych grup społecznych i zawodowych – w typowych strojach, z charakterystycznymi atrybutami, w ich codziennym otoczeniu, najczęściej w miejscu zamieszkania (przed domem, stodołą, na ganku, w sadzie lub ogrodzie), czasem na neutralnym tle (w otwartej przestrzeni, na wiejskiej drodze, w lesie), a także na tle obiektów architektury i nierzadko w miejscu pracy (w warsztacie rzemieślniczym, na polu, w oborze, piekarni czy kuźni, przed sklepem). Fotografował ludzi w różnym wieku – od niemowlęcego po podeszły, zarówno mężczyzn, jak i kobiety. Dzięki temu stworzył zbiorowy, wielopokoleniowy obraz wiejskiej społeczności Oleszki i jej okolic. Ukazał, jak wyglądali tamtejsi ludzie, czym się zajmowali i jak żyli. Bezwiednie wychwycił nie tylko to, co było dla nich indywidualne, ale i to, co było typowe. Ujawnił zarówno to, co odróżniało poszczególne osoby od innych, jak i to, co określało je jako członków grupy. Tym samym stał się autorem bardzo wartościowego portretu socjologicznego miejscowej ludności, żyjącej w pierwszych dekadach XX wieku. Jego zdjęcia układają się w analityczny i obiektywny portret wielopokoleniowego społeczeństwa. Choć Lepich był amatorem, są one przemyślane i dobrze skomponowane. Wyłania się z nich prawda o ludziach z tamtej epoki, przez co stają się zdjęciami dokumentacyjnymi czy wręcz antropologicznymi jako zapis tamtych czasów i galeria ludzkich sylwetek. Tym samym stanowią cenne źródło wiedzy dla współczesnych historyków, antropologów i socjologów. Ponadto zachwycają doskonałą jakością techniczną oraz poziomem artystycznym.

Znaczna część materiałów fotograficznych Lepicha nie dotrwała do naszych czasów. Uległy one zniszczeniu i rozproszeniu w końcowej fazie II wojny światowej. Na szczęście ocalał fragment zbioru tworzący pewną zwartą całość. W 2016 roku w domu syna Lepicha, Bertholda, znaleziono kartony z 750 oryginalnymi szklanymi negatywami z lat 20., 30. i 40. XX wieku. Zostały one zabezpieczone, a następnie zdigitalizowane dzięki staraniom członków lokalnego Stowarzyszenia „Nasze Dziedzictwo” z Żyrowej. W 2019 roku zbiorem zainteresowało się Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu, czego efektem jest wielowątkowy projekt pn.: „Sąsiedzi. Od narodzin aż po śmierć. Fotografie Franciszka Lepicha z Oleszki”.

### Koncepcja wystawy

Pomysł wystawy zakładał taki dobór i układ fotografii, by złożyły się one na zwarty cykl pn.: „Od narodzin aż po śmierć”, obrazujący życie człowieka – w tym wypadku Ślązaka – z podziałem na takie etapy, jak narodziny, dzieciństwo, małżeństwo, starzenie się oraz śmierć. Gdy się ogląda fotografie Lepicha, można te etapy prześledzić, łącząc z sobą uwiecznione na nich bardziej szczegółowe sytuacje (chrzest, roczek, komunia, szkoła, narzeczeństwo,

ślub, praca, zabawa, odpoczynek, modlitwa, jesień życia, choroba i ostatnie pożegnanie). Zatem fotografie te odzwierciedlają w zasadzie pełny cykl ludzkiej egzystencji. Ilustrują przy tym otaczający mikroświat – ten bliski, własny, w tym wypadku wiejski, oprócz tego dają wyobrażenie o dawnym życiu, a w szerszym ujęciu – o historii i kulturze śląskiego regionu. Wykonane przez Lepicha zdjęcia jego krajan kryją w sobie wiele interesujących treści. Ubiory, rekwizyty, gesty, pozy są swego rodzaju kodem umożliwiającym odczytanie informacji o tamtej społeczności, o sposobie życia jej członków, ich wizji świata, sposobie myślenia, systemie wartości i o wierzeniach. Ukazują też role społeczne, zawodowe, stosunek do innych ludzi, a także do zwierząt i przyrody.

Na cykl składa się 100 wyróżniających się fotografii głównych, które starano się przedstawić w atrakcyjny poznawczo sposób, wykorzystując w tym celu racjonalnie współczesne rozwiązania aranżacyjne i multimedialne. Fotografie pokazano w znacznej części w postaci powiększeń. Ich wydruki wielkoformatowe, umieszczone na specjalnych panelach wystawienniczych (ściankach ekspozycyjnych), opatrzone opisem identyfikacyjnym. Pozostałe fotografie ze zbioru (składa się on łącznie z 750 szklanych negatywów) są wyświetlane na dużym ekranie w formie prezentacji multimedialnej, stanowiącej ciągły pokaz slajdów.

Integralną częścią wystawy jest film poświęcony odnalezionym fotografiom i ich twórcy. Ukazano w nim i scharakteryzowano wyjątkowo cenny pod względem zarówno etnograficznym, historycznym, socjologicznym, jak i fotograficzno-technicznym dorobek Franciszka Lepicha. Fotografa amatora w filmie wspominają jego dzieci – syn Berthold i córka Bronisława. O wartości merytorycznej zbioru jako źródła wiedzy na temat dziedzictwa kulturowego Śląska Opolskiego, kultury duchowej i materialnej ludności wiejskiej opowiada kulturoznawca i folklorystka dr hab. Teresa Smolińska, profesor Uniwersytetu Opolskiego, natomiast prof. dr hab. Marek Szyryk, artysta fotografik i wykładowca w Wyższej Szkole Filmowej w Łodzi, omawia wartość historyczną zachowanego zbioru szklanych negatywów, akcentując przy tym walory artystyczne i techniczne prezentowanych fotografii. Realizatorem filmu jest Sławomir Mielnik.

Dla wystawy przygotowano oryginalną oprawę muzyczną. Składają się na nią polskojęzyczne pieśni ludowe, które zostały zarejestrowane na Śląsku Opolskim w lipcu 1913 roku za pomocą fonografu Edisona przez Paula Schmidta. Ich współczesne nagrania we własnej aranżacji zapewnił zespół muzyczny Zaginione Archiwum w składzie: Anna Dzwonkowska-Pucia, Mariusz Pucia i Dariusz Kownacki. Pieśni te opowiadają o codzienności Ślązaków, ich ciężkiej pracy, modlitwie, radościach, smutkach i uczuciach w różnych okresach życia – od narodzin po zgon, dlatego są doskonałym dopełnieniem wystawowego cyklu fotografii. Wystawa stanowi więc także znakomitą okazję do spopularyzowania wiedzy o unikatowych nagraniach polskojęzycznych modlitw, śpiewu i muzyki, uważanych za pierwsze rejestracje akustyczne muzycznego folkloru Górnego Śląska oraz za pierwsze fonograficzne rejestracje ludowego muzycznego repertuaru religijnego w języku polskim. Muzyka na wystawie odtwarzana jest w sposób ciągły – stanowi jej tło muzyczne.

Pokłosem projektu jest digitalizacja i opracowanie cennych fotografii oraz ich udostępnienie szerokiemu gronu odbiorców na wystawie, a także w opublikowanym katalogu, w filmie oraz na stronie internetowej wystawy: [www.franciszkelepich.pl](http://www.franciszkelepich.pl). Profesjonalnym skanowaniem i obróbką graficzną wystawowych fotografii zajmował się artysta fotografik Sławoj Dubiel.

## Wydarzenia towarzyszące

Kontynuacją wątków eksponowanych na wystawie są działania towarzyszące o charakterze informacyjno-dydaktycznym, które promują dziedzictwo kulturowe regionu, oraz działania o charakterze społecznym. W ich ramach zaplanowano dwa wykłady traktujące o wartości prezentowanego zbioru fotografii. Jeden z nich poprowadzi dr hab. Teresa Smolińska, prof. UO, która zaprezentuje etnograficzne i kulturoznawcze podejście do tematu, a drugi – prof. dr hab. Marek Szyryk. Scharakteryzuje on i oceni zbiór pod względem fotograficznym i technicznym.

Oprócz wykładów zaplanowana została wyjątkowa sesja fotograficzna o wydźwięku społecznym. Artyści fotograficy z Fundacji 2.8 – Sławoj Dubiel i Sławomir Mielnik – udadzą się bowiem do wsi, w których zdjęcia robił Lepich, czyli do Oleszki, Jasionej i Żywowej, by sfotografować ich współczesnych mieszkańców – osoby często spokrewnione z bohaterami jego fotografii – w konwencji właściwej dla Lepichowych czasów. Swoje zdjęcia wykonają historyczną już techniką, używając wielkoformatowego aparatu skrzynkowego z lat 20. XX wieku i klisz, podobnych do tych, jakimi posługiwał się Franciszek Lepich – autor wystawowych fotografii. Sesja zakłada wykonanie docelowo 50 portretów, wywołanie negatywów, ich zeskanowanie i przygotowanie do publikacji multimedialnej. Gotowe fotografie zostaną pokazane i omówione podczas spotkania zorganizowanego w ramach wydarzeń towarzyszących wystawie. Zostaną one również udostępnione na stronie internetowej wystawy.

## Współpraca z organizacjami i udział ekspertów

W celu zapewnienia projektowi wysokiego poziomu zaproszono do współpracy przy jego realizacji wybitnych ekspertów. W skład stworzonego przez nich zespołu weszli artyści fotograficy Sławoj Dubiel i Sławomir Mielnik – konsultanci merytoryczni wydarzenia współodpowiedzialni za wybór fotografii na wystawę, ich digitalizację i przygotowanie do druku. W zespole znalazł się też artysta grafik Marek Krajewski – osoba odpowiedzialna za całokształt aranżacji wystawy oraz za projekty graficzne, czyli wydarzenia wizualne. Zaproszenie do grona ekspertów zostało również przyjęte przez dr hab. Teresę Smolińską, prof. UO, oraz prof. dr. hab. Marka Szyryka. Obie te osoby pełnią funkcję konsultantów naukowych projektu, są też autorami tekstów zamieszczonych w niniejszym katalogu oraz mają poprowadzić wspomniane tu już wykłady.

W związku z projektem nawiązano również współpracę z Fundacją Fotograficzną 2.8, która zajmuje się rozpowszechnianiem, promowaniem i wspieraniem różnych form fotografii oraz jej twórców. Fundacji tej przypadła w udziale organizacja akcji fotografowania starymi technikami i związanego z nią spotkania oraz przygotowanie wykonanych wtedy zdjęć do opublikowania na internetowej stronie wydarzenia w postaci wirtualnej wystawy, nawiązującej do wystawy głównej.

W rezultacie współpracy z Fundacją 2.8 oraz ze Związkiem Polskich Artystów Fotografików Oddział w Opolu wystawa pn.: „Śąsiedzi. Od narodzin aż po śmierć. Fotografie Franciszka Lepicha z Oleszki” zostanie wymieniona w programie organizowanej w tym roku 11. edycji Opolskiego Festiwalu Fotograficznego OFF – dużego i ważnego wydarzenia na kulturalnej mapie Opola, które odbywa się cyklicznie od 2011 roku i które cieszy się obecnie wysoką ogólnopolską rangą. W tym roku ma ono trwać od 8 października do 28 listopada.

Równie owocna okazała się współpraca ze Stowarzyszeniem „Nasze Dziedzictwo” z Żyrowej, które zajmuje się popularyzowaniem kultury Śląska i promowaniem swojej miejscowości. Stowarzyszenie jako właściciel fotografii Franciszka Lepicha udzieliło Muzeum Wsi Opolskiej licencji na ich wykorzystanie do celów wystawowych, a oprócz tego pomogło w identyfikacji widniejących na nich osób. Osoby te były anonimowe, gdyż Lepich nie opisywał swoich zdjęć. Na szczęście, mimo przesunięcia granic i przesiedleń, które przeprowadzono na Śląsku po II wojnie światowej, struktura ludnościowa Oleszki, Żyrowej i Jasionej nie zmieniła się tak drastycznie, jak gdzie indziej, dlatego w tych wsiach zachowała się ciągłość pokoleniowa. Dzięki temu do dziś żyją tam jeszcze ludzie spokrewnieni z osobami uwiecznionymi na fotografiach, i to oni je rozpoznali. Zanim się to stało, członkowie Stowarzyszenia musieli przeprowadzić wiele wywiadów z mieszkańcami Oleszki, Żyrowej i Jasionej. Akcją tą kierowały Helga Bieniusa – prezes Stowarzyszenia, oraz Maria Lepich – jego wiceprezes. Głównymi informatorami byli: Teresa Michna, Joachim Porada, Gabriela Porada, Teresa Bugiel, Jerzy Szołtysek, Anna Stosiek, Piotr Jelito, Róża Bomba i Cecylia Lipka.

\*\*\*

Wystawa będzie otwarta od 17 września do 31 października 2021 roku w Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu, na parterze siedemnastowiecznego spichlerza dworskiego ze Sławięcic (obiekt wystawienniczy Muzeum), zajmując powierzchnię około 235 m<sup>2</sup>.

Projekt „Śąsiedzi. Od narodzin aż po śmierć. Fotografie Franciszka Lepicha z Oleszki”, w którego ramach ta wystawa powstała, został dofinansowany ze środków Ministra Kultury, Dziedzictwa Narodowego i Sportu pochodzących z Funduszu Promocji Kultury (państwowy fundusz celowy) oraz ze środków Samorządu Województwa Opolskiego.

Dzięki temu projektowi Muzeum Wsi Opolskiej realizuje swoje statutowe cele strategiczne. Jako instytucja naukowo-badawcza zajmuje się ono bowiem ochroną oraz popularyzacją historii i kultury ludowej Śląska Opolskiego, ponadto gromadzi materiały dokumentacyjne, opracowuje je i je udostępnia. Kompleksowe przedstawienie objętego projektem zagadnienia oznacza więc realizację wymienionych wyżej strategicznych celów. Jednocześnie wielka wartość merytoryczna prezentowanych na wystawie treści, połączona z nowatorskimi rozwiązaniami aranżacyjnymi oraz z racjonalnie zastosowanymi multimediami, przynosi korzyść w postaci atrakcyjnego poznawczo projektu wystawienniczego. Towarzyszące wystawie wydarzenia, ściśle związane z nią tematycznie, rozszerzają jej zasięg działania. Akcja społeczna oprócz charakteru badawczego ma na celu integrację społeczności lokalnej wokół własnej historii i kultury. Wspólna przeszłość mieszkańców staje się kluczowym elementem kształtującym współczesną przestrzeń społeczną.

Magdalena Górniak-Bardzik  
kurator wystawy



## Rzecz o Franciszku Lepichu i jego życiowej pasji – fotografowaniu

Franciszek Lepich całe swoje życie związał z Oleszką – jedną z najbardziej urokliwych śląskich wsi leżących u podnóża Góry św. Anny, w gminie Zdzeszowice. Od południa wieś ta sąsiaduje z Żyrową, a od zachodu z Jasioną, do której administracyjnie należy Kolonia – część Oleszki usytuowana po lewej stronie drogi prowadzącej do tej miejscowości. Właśnie tam Franciszek przyszedł na świat 9 października 1909 roku – wtedy Oleszka i cały Górny Śląsk stanowiły jeszcze terytorium niemieckie. Był najstarszy z pięciorga dzieci Franza i Marii Leppichów (w 1911 roku urodziła się Hedwig, w 1913 – Waleska, w 1919 – Nicolaus, a w 1924 – Klara). Na chrzcie nadano mu imię po ojcu – Franz. Po II wojnie światowej, gdy Śląsk został przyłączony do Polski i zaczęto z jego przestrzeni publicznej rugować wszelkie ślady niemieckości, Leppichowie – podobnie jak wielu innych Ślązaków – zostali zmuszeni do zmiany swoich niemieckobrzmiących imion i nazwisk na bardziej słowiańskie. Od tego momentu Franz Leppich był Franciszkiem Lepichem.

W 1915 roku Franciszek rozpoczął naukę w ośmioklasowej szkole powszechnej w Jasionej, którą ukończył w 1923 roku. Ten okres jego życia przypada na czasy I wojny światowej (1914–1918) i formowania się państwa polskiego po jej zakończeniu, a także na lata trzech powstań śląskich (1919, 1920 i 1921), zorganizowanych przez ludność Górnego Śląska domagającą się przyłączenia tego regionu do Polski. Po plebiscycie przeprowadzonym 20 marca 1921 roku, mającym rozwiązać problem przynależności państwowej tego terytorium, część Górnego Śląska z Oleszką nadal pozostawała w państwie niemieckim.

W 1924 roku Franciszek zaczął terminować u mistrza kołodziejskiego Heinricha Grossa w Leśnicy (powiat strzelecki). Dlatego mieszkał u niego od poniedziałku do piątku. W każdy poniedziałek wczesnym rankiem ojciec zawoził go furmanką do Leśnicy wraz z przygotowanym prowiantem. Bywało, że po zajęciach w warsztacie Franciszek opiekował się pięciorgiem dzieci swego gospodarza. Na sobotę i niedzielę wracał do domu w Kolonii i tylko wtedy mógł pomagać rodzicom w gospodarstwie. Dziwiło to sąsiadów, którzy pytali jego ojca: *Jak ty tak możesz swojego najstarszego synka posyłać na naukę, jak ty masz tyle roboty w domu?* Po zdaniu egzaminu czeladniczego w 1927 roku Franciszek znalazł zatrudnienie w warsztacie swego mistrza, gdzie przepracował pięć lat, doskonaląc umiejętności zawodowe. W 1932 roku wrócił do domu na stałe i założył własny warsztat kołodziejski. Pracował w nim w pojedynkę do 1936 roku, wykonując na zamówienie powozy, fury i bryczki oraz narzędzia dla rolników i gospodarstw domowych. Świadczył także usługi stolarskie, które obejmowały stolarkę budowlaną (okna, drzwi, schody itp.), drewniane wyposażenie dla miejscowych obiektów sakralnych (ławki, schody, lampy, świeczniki, ramy itp.), a nawet sanki i narty z drewna jesionowego lub bukowego, na których szusowano po annogórskich stokach. Prowadził warsztat i w dalszym ciągu pomagał rodzicom w gospodarstwie. W 1935 roku zmarła jego matka. Rok później zatrudnił się w charakterze kołodzieja i cieśli w przypałacowym majątku w Żyrowej u Hansa Clemensa i Elisabeth von Francken-Sierstorff – ostatnich właścicieli „zamku”. Ta praca umożliwiła mu dalsze doskonalenie w zawodzie, czego zwieńczeniem był pozytywnie zdany egzamin na mistrza w zawodzie kołodzieja przed komisją egzaminacyjną Izby Rzemieślniczej (niem. Handwerkskammer) w Opolu 2 września 1938 roku.

Wybuch II wojny światowej nie przeszkodził Franciszkowi w ożenku z Gertrudą Smiatek z Jasionej. Ślub cywilny zawarł 8 czerwca 1941 roku w Standesamcie (niemiecki odpowiednik Urzędu Stanu Cywilnego), który mieścił się w budynku znajdującym się przy wjeździe do żyrowskiego pałacu, a ślub kościelny – dzień później w kościele parafialnym pw. św. Marii Magdaleny w Jasionej. Z tego związku w czasie wojny urodziło się troje dzieci: Berthold Karol, Norbert Franciszek i jego bezimienny brat bliźniak, który zmarł podczas porodu. W grudniu 1943 roku Franciszek „został zabrany” na wojnę i służył jako szeregowy żołnierz w niemieckim wojsku aż do jej zakończenia. W 1945 roku trafił do amerykańskiej niewoli. Do domu rodzinnego wrócił na początku 1947 roku, kiedy to Górny Śląsk znajdował się już w granicach Polski. W dniu 1 września 1947 roku podjął pracę w wybudowanych przed wojną Zakładach Koksowniczych w Zdzeszowicach. Mimo to znajdował czas na prowadzenie warsztatu i zajmowanie się gospodarstwem.

Po wojnie przyszło na świat kolejnych troje jego dzieci – Józef, Bronisława i Antoni. Na początku lat pięćdziesiątych na mocy ustawy o rejestracji i przymusowym wykupie maszyn przemysłowych Franciszek został pozbawiony wyposażenia warsztatu. Ponieważ warsztat kołodziejsko-stolarski nie mógł funkcjonować bez maszyn do obróbki drewna, Franciszek skonstruował ich prymitywne zamienniki.



W 1971 roku przeszedł na emeryturę, by opiekować się chorą żoną i wnuczką Gabriellą – córką Bronisławy. Po śmierci żony w 1982 roku nadal prowadził gospodarstwo rolne, pracował w warsztacie i w swojej pasiece. Ule wykonywał sam. Robił je zresztą nie tylko dla siebie, ale i dla innych pszczelarzy, opierając się na doświadczeniach ks. Jana Dzierżona. Współpracował z wieloma lokalnymi pszczelarzami, zwłaszcza z ks. Jerzym Wesołym – miejscowym proboszczem, oraz Alojzym Trelą – kierownikiem szkoły podstawowej w Jasionej. Dzielił się z nimi swoją wiedzą, wymieniał się doświadczeniami i udostępniał im posiadaną literaturę.

Gdy jego dzieci opuściły rodzinne gniazdo i zaczęły budować własne domy, wykonał dla nich kompletną stolarkę okienną i drzwiową. Co ważne, zadbał wcześniej o to, by jego potomstwo zdobyło wykształcenie, bo chciał, żeby miało lepszy start życiowy niż on. Dlatego mawiał często: *Joł od wołs nic nie chca, joł wóm tyż nic nyy dóm, yno wykształcynie*. Do 1999 roku pozostawał w bardzo dobrej kondycji fizycznej i psychicznej. Jeździł na rowerze, odwiedzał dzieci i wnuki, uczestniczył we wszystkich uroczystościach rodzinnych – chrzcinach, roczkach, komuniach, urodzinach i weselach. Doczekał się 13 wnuków i 4 prawnuków. Dożył 90 lat. Zmarł 21 lutego 2000 roku.

Osobny rozdział jego życia stanowiła przygoda z fotografią. Interesował się nią już od najmłodszych lat. Pierwszy aparat fotograficzny dostał w prezencie „na Dzieciątko”, czyli w Boże Narodzenie, gdy miał 14 lat. Był to aparat kliszowy na szklane negatywy o wymiarach 60×90 i 90×120 mm. Później postarał się o nowocześniejszy model na szklane klisze o wymiarach 120×150 mm. Oprócz tego urządził dla siebie pracownię fotograficzną z ciemnią. Wyposażył ją w powiększalnik własnej konstrukcji oraz rzutnik umożliwiający oglądanie zdjęć na ekranie lub ścianie. Wykonywanie zdjęć aparatem kliszowym na szklane negatywy, zwłaszcza w terenie, było uciążliwe, albowiem oprócz sporych rozmiarów aparatu i niezbędnego statywu oraz specjalnej płachty trzeba było dźwigać szklane negatywy – każdy z nich był zamknięty w osobnej kasecie. Ich liczba odpowiadała liczbie zaplanowanych zdjęć. Franciszek posiadał aparat fotograficzny wyposażony już w samowyzwalacz, dlatego mógł się fotografować z ludźmi pozującymi mu do zdjęć grupowych. Przedtem jednak musiał ocenić i ustawić kadr, nastawić ostrość oraz czas naświetlania i dopiero wtedy uruchomić samowyzwalacz. Fotografowanie dość wcześnie stało się jego pasją, a wieść o fotografii amatorze błyskawicznie rozeszła się po okolicy.

W latach międzywojennych mieszkańcy Oleszki i okolicznych wsi, głównie Żyrowej i Jasionej, zapraszali go do siebie, by uwieczniał na szklanych kliszach ważne dla nich uroczystości rodzinne (wesela, chrzciny, roczki, komunie) i wydarzenia religijne (procesje odpustowe, stawianie ołtarzy na Boże Ciało). Wiele kobiet i mężczyzn zamawiało u niego zdjęcia portretowe oraz zdjęcia do legitymacji lub innego dokumentu tożsamości.

Oprócz ludzi fotograf amator uwieczniał na szklanych kliszach lokalne budowle (m.in. dworzec w Zdziesszowicach czy dom przy żyrowskiej szkole podczas rozbioru). Sporo jego zdjęć dotyczy pałacu w Żyrowej i jego właścicieli. Powstały one w okresie, gdy był on tam zatrudniony (np. przesadzanie okazałego buka w przypałacowym parku czy posadowienie figury Madonny z aniołkiem na grobie zmarłej w trzecim roku życia hrabianki). Fotografował pałacowe wnętrza i znajdujące się tam rzeźby, obrazy, żyrandole, kominki... Swoje zdjęcia prezentował co pewien czas w Oleszce, w sali należącej do rodziny Bombów. Należy tu dodać, że współpracował z innymi lokalnymi fotografami, m.in. ze swoim krewnym od strony żony Gerhardem Szatonem z Góry św. Anny. Wiele sąsiadów poszło w ich ślady.

Gdy spojrzymy na Franciszka Lepicha przez pryzmat jego biografii i zainteresowań, jawi się nam on człowiekiem niezwykłym, a przy tym bardzo skromnym, nieafiszującym się swoimi talentami i swoją wielką pasją – fotografowaniem.

\*\*\*

Niniejszy tekst powstał na podstawie życiorysu spisane go własnoręcznie przez Franciszka Lepicha 22 lipca 1962 roku oraz dokumentu potwierdzającego złożenie przez niego egzaminu na mistrza w zawodzie kołodzieja, a także relacji i wspomnień Franciszkowych dzieci – Bertholda (l. 79), Bronisławy (l. 72) i Antoniego (l. 70) – oraz Annemarie Kusch (l. 92) z Leśnicy, córki Heinricha Grossa, u którego Franciszek uczył się kołodziejstwa.

Helga Bieniusa  
prezes Stowarzyszenia  
„Nasze Dziedzictwo” w Żyrowej



## Dziedzictwo kulturowe Śląska Opolskiego. Przykład lokalnej społeczności z okolic Góry Świętej Anny

Wobec ciągle żywotnego dyskursu o Śląsku jako regionie pogranicza etnicznego, którego głównym bohaterem jest ludność rodzima, ocalałe fotografie Franciszka Lepicha z pierwszej połowy minionego stulecia są niezwykle cennym i bardzo ważnym dokumentem. Regionaliści ze Stowarzyszenia „Nasze Dziedzictwo” z Żyrowej uznali je za „prawdziwy skarb”. I trzeba się z nimi zgodzić, zwłaszcza gdy się je porówna z wszystkimi innymi materiałami z tego okresu, zapisanymi i opracowanymi przez badaczy, ponieważ na zachowanych zdjęciach w sposób bezpośredni i autentyczny utrwalona została obiektywna rzeczywistość w konkretnym przedziale czasowym (lata 20.–40. XX wieku) i w naturalnym środowisku społecznym. Tak, ta oryginalna kolekcja, na którą składa się ponad 750 szklanych negatywów dotyczących trzech wsi spod Góry Świętej Anny – Oleszki, Żyrowej i Jasionej – autorstwa Franciszka Lepicha, stanowi „prawdziwy skarb”, jest bowiem dokumentem bardzo reprezentatywnym, ilustrującym życie codzienne i różnicowane formy świętowania Ślązaków w pierwszej połowie XX wieku.

Dziedzictwo kulturowe zapisane i tym samym opisane na szklanych negatywach dostarcza tak wiele ważnych dowodów historycznych i społeczno-obyczajowych, że zmusza badacza „znikającego świata” do „powrotu do źródeł” zbieractwa folklorystycznego. W Europie różnicowane zainteresowania kulturą ludową sięgają epoki wcześniejszej niż romantyzm. Można tu wymienić wiele osób, poczynając od amatorów i podróżników, a na specjalistach, czyli ówczesnych ludoznawcach, prowadzących swe prace według wcześniej przygotowanych programów badawczych kończąc. Na Górnym Śląsku prace te prowadzone były jednak w zmieniających się realiach państwowych i politycznych z powodu wielowiekowego usytuowania tego regionu poza obszarem państwa polskiego. Oceniając rozwój badań folklorystycznych w tym regionie, nie sposób uwolnić się od postrzegania przynajmniej niektórych z nich przez pryzmat ideologizacji ze strony polskiej, a jeszcze bardziej – ze strony niemieckiej. Trzeba też zwrócić uwagę na bardzo charakterystyczną cechę śląskoznawczych prac terenowych. Rozległa akcja rejestrowania różnych przejawów kultury ludowej była tu prowadzona dwutorowo, to znaczy nie tylko przez specjalistów wywodzących się spoza Śląska (Izmał I. Sriezniewski, Juliusz Roger, Bogumił Hoff, Lucjan Malinowski, Richard Kühnau, Will Erich Peuckert, Joseph Klapper), gdyż folklorem – w przeciwieństwie do sytuacji w innych regionach – interesowali się również zbieracze rodzimi (np. Józef Lompa), w tym wielu amatorów, którzy pochodzili z tych samych warstw społecznych (chłopskich lub robotniczych) co ich informatorzy. To, że śląscy zbieracze amatorzy wywodzili się z ludu, umożliwiło im gromadzenie materiałów cechujących się większym autentyzmem. Jeżeli dołączymy tu wyniki eksploracji terenowych miejscowych kapłanów, np. ks. Adolfa Hytrka i ks. Michała Przywary, rozmaite materiały wspomnieniowe, pamiątki i listy takich depozytariuszy śląskiego dziedzictwa kulturowego, jak np. Franciszek Tiszbieriek, Jakub Kania czy Andrzej Stampka, to otrzymamy imponujący swą zawartością rejestr zróżnicowanych przykładów tradycji kulturowej ludu śląskiego.

W tak ogólnie z konieczności zarysowanych „dziejach” zbieractwa kultury ludowej na Śląsku wyróżnia się Franciszek Lepich z Oleszki jako bardzo ważny dokumentalista, strażnik pamięci wielu pokoleń Ślązaków, utalentowany depozytariusz dziedzictwa kulturowego tego regionu. Słowo pisane zastąpił obrazem. Jego obszerna narracja fotograficzna jest jednoznaczna: otrzymujemy wizualną opowieść o soli tej ziemi, czyli o Ślązakach pierwszej połowy XX stulecia i ich świecie, świętowaniu i życiu codziennym.

Utrwalony na zdjęciach przez Franciszka Lepicha kulturowy obraz świata lokalnej społeczności można w zasadzie odnieść do całego obszaru Śląska Opolskiego, regionu, w którym – co ważne – już pod koniec XIX stulecia postępował proces przemian tradycyjnej kultury ludowej. Intensywny rozwój przemysłu oraz związane z nim przeobrażenia społeczno-gospodarcze i ogólnocwilizacyjne, zmiany polityczne, a także ekspansywne wpływy zachodniej kultury mieszczańskiej wpłynęły na wszystkie aspekty życia obyczajowego mieszkańców nie tylko miast, ale i wsi śląskich. Kolekcja zachowanych fotografii imponuje różnorodnością tematyczną: prócz indywidualnych portretów ludzi w różnym wieku (nierzadko w wielu ujęciach) zachowały się zdjęcia zbiorowego świętowania mieszkańców badanych wsi, ich pracy w polu oraz pracy wykonywanej przez miejscowych rzemieślników, a także robotników zatrudnionych w przypałacowym majątku w Żywowej lub Zakładach Koksowniczych w Zdzeszowicach. Mamy przykłady pracy zawodowej kobiet, podejmowanej poza domem. Są także ujęcia zwierząt, prywatnych budynków mieszkalnych (z charakterystycznymi przedsionkami, tzw. *laubami*) i obiektów użyteczności publicznej, miejscowych zakładów rzemieślniczych (piekarni, tartaku, kuźni), zabudowań gospodarczych, zabytków, pomników, sadów i ogródków oraz wybrukowanych kamieniem wapiennym podwórek i chodników, okolicznych krajobrazów... W rezultacie otrzymujemy potwierdzenie konkretnych faktów kulturowych, które do tej pory badacze próbowali analizować jedynie na podstawie materiałów archiwalnych i przekazu ustnego, tłumacząc to specyfiką badanego regionu. Fotografie Lepicha jednoznacznie ukazują przewagę liczebną rodzin wielodzietnych, a także rodzin wielopokoleniowych w środowisku wiejskim, czytelnie eksponując pozycję autorytetów (są to ludzie starsi, którzy na wszystkich zdjęciach zajmują centralne miejsce – siedzą w pierwszym rzędzie, a młodszy stoją, kucają lub klęczą).

Zwyczaje i obrzędy rodzinne oraz doroczne, charakterystyczne dla Górnego Śląska i utrwalone na fotografiach Franciszka Lepicha, zasługują na oddzielną uwagę. Obrzędy rodzinne dotyczą kluczowych momentów w życiu człowieka – narodzin, zaślubin (zawarcie małżeństwa i założenie rodziny jest wyrazem osiągnięcia dojrzałości biologicznej i społecznej) oraz śmierci i pogrzebu – nadto dotyczą ważnych uroczystości religijnych, takich jak chrzest św., tzw. roczek, I Komunia Święta, które wiążą się z doświadczaniem w życiu kolejnych obrzędów przejścia. Na Górnym Śląsku do dziś można się zetknąć z wieloma dawnymi wierzeniami, zachowaniami i wróżbami mającymi zapewnić zdrowie, pomyślność i szczęście.

W życiu przechodzimy trzy fazy: anabolizmu, czyli budowania; równowagi, czyli stabilizacji (okres między 20. a 40. rokiem życia), a po ukończeniu 40 lat – zdaniem antropologów – trafiamy na równię pochyłą, która prowadzi do katabolizmu, czyli rozpadu. Zatem starzenie się i umieranie jest naturalnym etapem życia człowieka, ale postrzegamy go już w kategoriach odchodzenia (zjazdu).

Rodzinne zdjęcia obrzędowe zaświadczać o powszechnych nie tylko w badanym środowisku, ale i praktycznie na całym Górnym Śląsku formach świętowania, poczynając od obrzędu chrztu św. i bardzo popularnego do dziś w tym regionie „roczku”. Wśród tych fotografii dominują zdjęcia ślubne młodej pary i zdjęcia grupowe wszystkich gości weselnych. Cykl ten wieńczą „portrety” trumienne dzieci i osób starszych, a dopełniają je indywidualne fotografie komunijne oraz fotografie pierwszoklasistów z *tytami*. Dodajmy od razu, że *tyty*, czyli torby w kształcie stożka wypełnione słodyczami (śląd po tzw. rogu obfitości), którymi do dziś w środowisku ludności rodzimej obdarowywani są uczniowie I klasy szkoły podstawowej rozpoczynający nowy etap w swoim życiu, mają osłodzić im pierwsze dni nauki w szkole. Na Śląsku Opolskim ten świecki zwyczaj o niemieckim rodowodzie mieszczańskim przejmują w ostatnich latach również inne grupy etniczne, przybyłe tu po II wojnie światowej.

Jak widać na fotografiach, niemowlęta do chrztu ubrane są na białe, ułożone w białym beciku i przykryte białą kapą (nie widać już na niej gałązek mirtowych – symbolu niewinności, ani szerokich wstążek z wianuszkami mirtowymi). Dzieci, które ukończyły pierwszy rok życia, na uroczystość religijną w kościele, tzn. na mszę św. odprowadzaną w ich intencji, również ubierane są na białe i niektóre z nich – zgodnie z tradycją (magią pożyteczną) – na prawym ramieniu mają przyszyty wianuszek mirtowy, który z racji owalnego kształtu i zielonych gałązek ma chronić dziecko przed złymi mocami oraz zapewnić mu pomyślność. Zielone gałązki mirtu pełnią swą sakralną funkcję również podczas uroczystości I Komunii Świętej, na każdym zdjęciu trzymane przez dzieci długie świece oplecione są właśnie mirtem. Warto podkreślić, że dopiero na początku lat 20. XX stulecia zaczęto ubierać dziewczynki z tej okazji w białe sukienki i ta nowa moda miejska (nazywana też pańską) dotarła również do badanych miejscowości. Dziewczynki ubrane są w krótkie, ale zakrywające kolana białe sukienki z długimi rękawami, białe rajstopy, ciemne (czarne?) czółenka z paseczkiem (sporadycznie mają założone białe półbuty). Długie włosy zaplecione są w warkocze ustrojone białymi kokardami (rzadko widzimy włosy rozpuszczone). Głowy wszystkich dziewczynek są ozdobione wiankami mirtowymi. Niektóre z dziewczynek mają na szyi medalik świadczący o przynależności do Sodalicii Mariańskiej. Wszyscy chłopcy ubrani są w ciemne garnitury, krótkie spodnie (też przykrywające kolana), ciemne rajstopy lub podkolanówki i ciemne (czarne?) półbuty. Białe koszule wyróżniają się takimi samymi charakterystycznymi wyłogami, czyli tzw. kołnierzykiem Słowackiego. Prócz świec przystrojonych dodatkowo

serwetkami z materiału (w tym także koronkami) wszystkie dzieci trzymają w rękach książeczki do nabożeństwa. Na tych pozowanych fotografiach (przed domem, głównie na tle drzwi lub wejścia do przedsionka) dzieci są bardzo poważne, stoją w pojedynkę (sporadycznie z rodzeństwem lub osobami dorosłymi).

Bardzo interesujące są zdjęcia ślubne i weselne, głównie te uwieczniające kobiety, zwłaszcza panny młode. Każdą z nich wyróżnia wianek mirtowy symbolizujący panieństwo i niewinność. Nakrycie głowy panny młodej – jak widać na zdjęciach – było bardzo ważną częścią jej obrzędowego stroju. Zielony wianek mirtowy mogła założyć tylko dziewica. Był on zawsze bardzo dobrze widoczny, albowiem włosy zaczesane gładko (bez grzywki) były upięte z tyłu głowy w kok. Mężczyźni, w tym nowożeńcy, już w drugiej połowie XIX wieku zaakceptowali zachodnie wpływy kulturowe, a konkretnie – mieszczański strój obrzędowy. I tak, na zachowanych fotografiach każdy pan młody ubrany jest w elegancki czarny garnitur (*ancug*), białą koszulę z zawiązaną pod szyją białą (rzadziej ciemną) muszką. Z butonierki wystaje gustowna chusteczka, a do kłapy marynarki przypięta jest *woniaczka*, czyli mały bukiet mirtowy, dodajmy: jedyny tradycyjny rekwizyt mający przypominać dawną „róźdkę weselną”. W ręku trzyma białe rękawiczki, nieraz również cylinder. Taki wizerunek pana młodego dopełniają skórzane półbuty. Natomiast wśród pań młodych staromodną elegancją wyróżniają się te ubrane w strój ludowy zwany chłopskim, czyli w *ancug*, który był szyty z czarnej tkaniny fabrycznej (weluru, aksamitu, cienkiej wełny, rypsu lub jedwabiu). Składał się on z dwóch części – charakterystycznego kaftana (*jupy*, inaczej *jakli*) ze stójką, zapinanego na zatrzaski (ozdobne guziki naszyte w jednym lub dwóch rzędach stanowiły element dekoracyjny), sięgającego za biodra, poszerzanego u dołu i bardzo często zakończonych koronkową falbaną. Spódnica (*mazelonka*) doszyta była do stanika (*lajbika*). Widoczne na zdjęciach *mazelonki* są stosunkowo krótkie, gdyż zgodnie z modą z początku XX wieku sięgają do połowy łydki. Całość tego czarnego stroju ślubnego obowiązkowo dopełnia biały (jasny) fartuch (jedwabny, atlasowy, adamaszkowy, brokatowy lub satynowy), krótszy od *mazelonki* i typowy dla strojów Śląska Opolskiego. Jak widać, fartucha (*zopaski*) jako symbolu kobiecości, pracowitości, płodności nie mogło zabraknąć również w stroju obrzędowym. Ten dostojny wizerunek pań młodych spod Góry Świętej Anny, ubranych w tradycyjny strój, zwany też polskim, dopełniają gustowne kolczyki. Co godne uwagi – panny młode nie trzymają już w ręku książeczki do nabożeństwa, zastąpił ją bowiem zgodnie z najnowszymi trendami mody i walorami estetycznymi bukiet kwiatów.

Wśród fotografii ślubnych, dokumentujących wzorcowo proces przemian społeczno-obyczajowych na wsiach śląskich, warto zwrócić uwagę na bardzo charakterystyczne elementy procesu przechodzenia z kultury ludowej na mieszczańską. Przede wszystkim jest to niespotykana w innych regionach Polski czarna sukienka ślubna, powiedzielibyśmy dziś: elegancka kreacja wieczorowa, dopasowana do figury panny młodej (obcisła), długa, już niezapięta pod samą szyją, ale wycięta w szpic, a powstała w ten sposób dekolte zdobi biały kołnierzyk. Jak wiadomo, szybko zastąpiła ją biała sukienka z welonem. Zachowało się zdjęcie panny młodej w białej sukience, ale jeszcze bez welonu – głowa przystrojona jest tak jak w stroju chłopskim jedynie wiankiem mirtowym. Generalnie welon, gdy już dopełnił białą suknię, musiał początkowo być długi bądź bardzo długi, by ciągnąć się po ziemi. Niewiele się zmieniło w przypadku tak ważnego dotychczas wianka – musiał się skomponować z nową kreacją, by nadal świadczyć o niewinności pani młodej. Ciągłe czytelną i ważną symboliką wianka w tradycyjnej obyczajowości zadecydowała o tym, że początkowo umieszczano go na welonie, aby go wszyscy widzieli. Z czasem taki wianek na welonie stał się stroikiem. Mamy tu też przykład wianka na welonie przystrojonego jak korona – został on umocowany, tak jak powszechnie robiono to w centralnej Polsce (np. w Opoczyńskim) i na Kujawach, na tzw. *wstążce* (podwstażniku), którą upinano i marszczono pionowo. Na powstałych w ten sposób białych falbankach płóciennych lub koronkowych, które okalały twarz, umieszczano zielony wianek. Badacze w białym kolorze, wianku w formie stroika i welonie jako reminiscencji dawnego „zawicia, zowijki, opaski”, czyli szczególnego nakrycia głowy, dopatrują się pierwotnej „oznaki przejścia ze stanu panieńskiego do zamężnego”. Zdarzało się, że panny młode swoje białe długie sukienki (bądź krótsze, odkrywające kostki i eleganckie białe pantofelki na cienkim obcasie) przysstrajały dodatkowo gałązkami mirtu i zakładały do nich nie tylko łańcuszki z medalikami, ale i białe korale, a oprócz bukietu całość zaczęły dopełniać małymi białymi torebkami. Konkludując, należy stwierdzić, że w omawianej kolekcji dominują zdjęcia młodych par ubranych według najnowszej zachodniej mody mieszczańskiej.

Warto zauważyć, że kres życia człowieka w zbiorze fotografii Lepicha dokumentują charakterystyczne dla całego Górnego Śląska wizerunki trumienne niemowląt i małych dzieci (przykrytych obrazkami religijnymi, podarowanymi przez żegnające je dzieci) oraz ludzi starszych. Świadczą one o żywotnej funkcji integracyjnej – w obrzędzie pogrzebowym, czyli izolacyjnym, uczestniczyła nie tylko rodzina, ale i sąsiedzi, zarówno dorośli, jak i dzieci, oddając zmarłemu „ostatnią przysługę”.

Zgodnie z tradycją w obrzędowym pejzażu Śląska Opolskiego wyróżniają się również zwyczaje i obrzędy doroczne, współgzystujące z rokiem liturgicznym. Takim przykładem pielęgnowania własnego dziedzictwa kulturowego na badanym obszarze jest pochód z maszkarą obrzędową, czyli z niedźwiedziem (*berem*), w ostatnich dniach karnawału. Obrzędowe grupy wodzące niedźwiedzia nacechowane były dawniej pogańską magią poży-

teczną, a niedźwiedź pełnił funkcję kozła ofiarnego. Grupy przebierańców uczestniczących w pochodzie były nosicielami szczęścia, miały zapewnić pomyślność ludziom i zwierzętom, domowi i całej zagrodzie, a w polu – dobre urodzaje. Wodzenie niedźwiedzia do dziś przetrwało na Górnym Śląsku w wielu lokalnych środowiskach (również we wsiach pod Górą Świętej Anny) jako widowisko korowodowe i w 2019 roku zostało wpisane na Krajową listę niematerialnego dziedzictwa kulturowego, założonej po ratyfikowaniu przez Polskę w 2011 roku Konwencji UNESCO o ochronie niematerialnego dziedzictwa kulturowego z 2003 roku. W tym samym roku na tej liście znalazło się również kroszonkarstwo opolskie, czyli tradycyjna rytownicza technika zdobienia jaj wielkanocnych, tzw. *kroszonek*. Współcześnie są one wykonywane również w badanych wsiach subregionu strzeleckiego. Jak ustalili regionaliści z Żyrowej, w pamięci jej mieszkańców jako utalentowana kroszonkarka zapisała się Maria Bąk (Bonk, z domu Porada) z Kolonii Jasiona, którą zidentyfikowano wśród osób utrwalonych na szklanych negatywach Lepicha. Zapamiętano także, że zdobiła ona jajka „zafarbowane w cebuli lub pomalowane na czarno misternymi wzorami w drobne kwiatuszki i listeczki już od pory zimowej. Z tego względu nie miała czasu”.

To, że właśnie Ślązacy pamiętają jeszcze o wielu tradycyjnych praktykach związanych z rodzinną i doroczną obrzędowością, wiele z nich starają się pielęgnować, jednoznacznie świadczy o niezwykle silnym więziotwórczym charakterze śląskiej tradycji. Za jedną z przyczyn budowania i trwania tak silnych więzi społecznych (rodzinnych i sąsiedzkich) można uznać zasiedziałość rodzin śląskich. W lokalnym środowisku wszyscy się znają i wzajemnie sobie pomagają. Zróżnicowane formy pomocy dają się też zauważyć na zachowanych zdjęciach dotyczących pracy w polu i w gospodarstwie, w warsztacie rzemieślniczym, przy rozbiórce starych domów... Zasiedziałość Ślązaków można również łączyć ze zbiorowym kultywowaniem praktyk religijnych i różnych form religijności ludowej. Fotografie Lepicha dlatego są tak ważnymi dokumentami, bo poświadczają również wyniesiony z domu rodzinnego system wartości i religijność mieszkańców Górnego Śląska, którzy zgodnie z tradycją kroczyli w swym życiu „drogą” religijnych sakramentów i w taki właśnie sposób manifestowali związek z Kościołem katolickim. Do dziś to właśnie parafia w diecezjach śląskich wydaje się bardzo ważną „instytucją administracyjną”, z którą wierni się identyfikują, dbając nie tylko o swój kościół, ale też o cmentarz, kapliczki i krzyże, aktywnie uczestnicząc w wielu pozaliturgicznych formach zwyczajowych (np. w odpustowych uroczystościach parafialnych, kiermaszach i pielgrzymkach).

Co bardzo ważne, pamięć mieszkańców wsi spod Góry Świętej Anny w odkrytych szklanych negatywach otrzymała twórcze wsparcie. Negatywy te sprawiły, że po tylu latach doszło w badanej społeczności lokalnej wręcz do jej „erupcji”, a powojenna (nie)pamięć, pielęgnowana głównie w przekazie rodzinnym, została teraz wyeksponowana. Zdjęcia spowodowały to, że „pamięć przeszłości” eksplodowała, doszło do połączenia indywidualnej i zbiorowej potocznej wiedzy o rodzinie, krewnych, powinowatych i sąsiadach. Mała historia lokalna spłotła się tu z wielką historią Europy. We współczesnych relacjach i opowieściach wspomnieniowych ożyła teraz prawie cała wielopokoleniowa społeczność, a nie tylko uwiecznione przez Lepicha osoby z pierwszej połowy XX wieku. Z uwolnionej już „pamięci urzędowej” na temat II wojny światowej, wkroczenia wojsk radzieckich na Górny Śląsk i powojennych perypetii Ślązaków wydostały się teraz „na światło dzienne” rozmaite informacje. Potoczna wiedza mieszkańców – jak wynika z przeprowadzonych ostatnio przez regionalistów z Żyrowej wywiadów – nie ogranicza się do konkretnego wydarzenia uwiecznionego na fotografiach z lat 20., 30. i 40. XX stulecia. Wiele relacji i opowieści wspomnieniowych dotyczy nie tylko powstań śląskich, ale i przeważnie dramatycznych wydarzeń związanych z wkroczeniem na Śląsk Opolski wojsk radzieckich w 1945 roku oraz z powojenną zmianą granic państwowych, nową sytuacją polityczną, gospodarczą, administracyjną, społeczno-obyczajową, z wyjazdami do Niemiec. Ludzie wiedzą także (choć ze względu na żyjących krewnych bądź sąsiadów nie zawsze chcą o tym mówić), kto podczas II wojny światowej służył w takiej lub innej formacji wojskowej, gdzie służył (np. na froncie wschodnim, w Norwegii, we Francji), kto i gdzie zginął, a kto po wielu latach „wrócił z niewoli w Rosji”... Myślę tu również m.in. o wprowadzonej przez władze polskie zmianie imion ludności miejscowej, by wymienić konkretne przypadki, które ujawniły się podczas identyfikacji utrwalonych na zdjęciach osób, np.: Jadwiga (wcześniej Hedwig), Jerzy (Georg), Krystyna (Irmlind), Barbara (Gudrun), Eugeniusz (Wolfgang), Franciszek (Franz), oraz o modyfikacji pisowni nazwisk, np. Szulc (z wcześniejszego Schultz). Mieszkańcy Oleszki pamiętają do dziś, kto z ich sąsiadów po II wojnie światowej został zmuszony do opuszczenia własnego domu i „mieszkał komorą”, czyli w innym domu, przygarnięty przez życzliwych sąsiadów. Jak wynika z przeprowadzonych wywiadów, generalnie mieszkańcy wsi „cudem uniknęli tego losu, dlatego jako dziękczynienie chodzili [co roku – T.S.] z procesją dziękczynną na Górę św. Anny”.

Mieszkańcy badanego obszaru zachowali pamięć o sąsiadach, którzy przodowali nie tylko w pracowitości, uprawianiu ziemi i prowadzeniu gospodarstwa. Na zdjęciach bowiem została uwidoczniiona również specyfikacja zawodów Ślązaków, które cieszą się uznaniem do dziś i w których wielu mężczyzn wyróżniało się swymi nieprzeciętnymi umiejętnościami rzemieślniczymi. Można tu wymienić za informatorami owych specjalistów: cieśle,



szewca, mistrza budowlanego, dekarza, murarza, stolarza, kowala, piekarza, kołodzieja, fryzjera, ślusarza, rymarza, pszczelarza, tzw. złotą rączkę, a także krawcową czy salową w szpitalu. Do dziś mieszkańcy pamiętają, kto we wsi miał największe gospodarstwo i „uchodził za najbogatszego gospodarza”, kto pracował w koksowni w Zdzeszowicach, a kto w lesie przy wyrębie drewna, kto był urzędnikiem pocztowym, a kto kościelnym, kto pełnił funkcję grabarza (*kopidoła*). Warto tu podkreślić, że w badanych wsiach niektóre rodziny dbały również o kształcenie swych dzieci, przykładem może być rodzina Ochmanów, z której wywodzili się: stomatolożka, zakonnica, pełniąca swą posługę w Rzymie, kapłan i psycholog z tytułem doktora, a także rodziny Postów, Dudków... W pamięci mieszkańców ocalały również popularne przezwiska nieżyjących już sąsiadów (np.: Sznupółk, Jaca, Korespondynt, „popękane fajniatko”). Ludzie wiedzą, kto zyskał miano „duszy towarzystwa” i kto nazywany był „polskim patriotą” (w 1941 r. zginął on w Auschwitz). Nadal są dobrze zorientowani w lokalnych więzach pokrewieństwa i powinowactwa, wskazując, kto z kim się ożenił, ile dzieci miało konkretne małżeństwo, które z tych dzieci przedwcześnie zmarły. Zachowały się też w pamięci osoby, których styl życia, zaangażowanie społeczne, aktywne uczestnictwo w tradycyjnych obrzędach rodzinnych (np. w weselach) i dorocznych (np. w wodzeniu niedźwiedzia) zyskały przed laty uznanie społeczności lokalnej i do dziś są z życzliwością wskazywane na fotografiach Lepicha. Zapamiętani zostali mieszkańcy, którzy kupili pierwszy samochód osobowy we wsi, posiadacze motocykli i rowerów, osoby lubiące jeździć z żoną na motorze, miłośnicy nart. Co interesujące, osoby uwiecznione na zdjęciach nie zatraciły we współczesnych relacjach swej osobowości i indywidualnych cech. Bardzo często identyfikację sfotografowanych krewnych i sąsiadów, którzy zmarli w latach 50. minionego stulecia, dopełniają relacje i zindywidualizowane opowieści wspomnieniowe (tzw. memoraty) o tym, że np. pani Jadwiga „[...] Dbła o cmentarz, wykaszła trawę między grobami. Dbła także o mogiły, obsadzała je tzw. tłustą kurką”; pani Leopoldine jako matka zajmująca się gospodarstwem i wychowaniem dwunastki dzieci „uchodziła za dobrą i nad wyraz spokojną kobietę”; pani Klara „pamiętała prawie wszystkie daty urodzin w całej parafii Jasiona w przedziale od lat 20. do 40.”; pan Teofil „miał niezwykle poczucie humoru. Uchodził za wesołka i duszę towarzystwa, tzw. *wigajc*. Zginął tragicznie, jadąc na motorowerze (*mopliku*) z Góry Świętej Anny”; pan Franciszek jako kominiarz był członkiem grupy wodzącej corocznie niedźwiedzia; pan Antoni, który nie miał lewej dłoni (wskutek wypadku w pracy), był oskarżany przez Rosjan o to, że został poszkodowany na zdrowiu, bo brał udział w działaniach wojennych; pan Konrad był człowiekiem „do tańca i do różańca”, wyróżniającym się licznymi umiejętnościami (pszczelarz, weterynarz, pełnił przed wojną funkcję sołtysa); pani Waleska „specjalizowała się w uprawie mirtu doniczkowego”, z którego robiono wianki dla dziewcząt (do ślubu, chrztu św., roczku, I Komunii Świętej, na procesję Bożego Ciała); pan Wilhelm był „dobrym człowiekiem, przekazał pole na cmentarz”; pan Jan był „chłoporobotnikiem o wielu umiejętnościach, tzw. złotą rączką”; pani Cecylia – „kobietą o gołęmbim sercu”, a pan Franciszek – „pracownikiem fizycznym w Koźlu Porcie. Do pracy chodził piechotą 3 godziny w jedną stronę”, później pracował w fabryce cukru w Rozwadzy, a jako Franciszek „należał do III zakonu przy kościele św. Anny aż do wybuchu II wojny światowej”; pan Juliusz posadził lipy obok kaplicy i stawu; pan Antoni „był bardzo szarmancki i taktowny wobec kobiet i bardzo towarzyski”; pan Ferdynand „był człowiekiem bardzo wesołym i towarzyskim, umiał czas kobietom podczas skubania pierza”; pan Konstanty „opanał sztukę rymarską i został rymarzem, wykonywał chomąta dla koni, nieraz *na zeszyt*”; pan Antoni wyróżniał się swoim ulubionym powiedzonkiem: „Jak ktoś dobrze zrobił powrózki na snopki, to trzymało *jak diolboł dusza*”; jedna z mieszkank z Żyrowej zyskała miano „kobiety pedantki”, ponieważ „wszystko u niej musiało być uporządkowane”, a w wieku 90 lat „przed położeniem się do łóżka zmywała talerze i kubki, bo – jak mawiała – *gdymy tej nocy Pón Bóczek jóm odwołał z tego świata, to by ludzje powiedzieli: Co to za ciarach tu miyszkol*”.

\*\*\*

Jestem przekonana, że zdjęcia Franciszka Lepicha, zarówno te obrzędowe, jak i te dokumentujące czas pracy oraz spędzanie wolnego czasu czy miejsce dzieci w środowisku wiejskim (wskazują na to ich zabawki utrwalone na pozowanych fotografiach), zasługują nie tylko ze względu na walory poznawcze na monograficzne opracowanie, które trzeba dopełnić współczesnym przekazem na temat wierzeń i zwyczajów, wielu realiów życia społeczno-obyczajowego. Zarejestrowane obrazy z pierwszej połowy XX stulecia wskazują bowiem na dynamiczny proces wielu przemian, np. stroju świątecznego, stroju obrzędowego, gdyż na fotografii widzimy jedne kobiety ubrane jeszcze „po chłopsku”, a inne – zgodnie z najnowszymi trendami mody mieszczańskiej. Dawniej podjęcie decyzji o rezygnacji z tradycyjnego stroju śląskiego wymagało nie lada odwagi. Do dziś w badanej społeczności zachowała się pamięć o rozterkach pani Jadwigi: „Jako panna miała zamiar przejść ze stroju chłopskiego na pański. Po uszyciu sukienki i jej kilkakrotnym założeniu zrezygnowała z jej noszenia i doszła do wniosku, że *nożzocniejszy* jest strój chłopski”. Współcześnie odbiorca tych fotografii z całą pewnością dostrzeże zmiany i postęp cywilizacyjny, które się dokonały w badanym środowisku lokalnym. Myślę tu nie tylko o modyfikacji wizerunku osobistego mieszkańców tych wsi (fryzury, ubiór, obuwie), ale i o szeroko rozumianej transformacji w kulturze agrarnej (uprawa roli, hodowla zwierząt), o rozwoju rzemiosła, przemysłu, komunikacji i środków transportu...

Z całą pewnością można uznać, że zachowane fotografie zdyscyplinują pamięć komunikatywną mieszkańców, czyli tę wynikającą z przekazu ustnego, nietrwałą, zmieniającą się wraz z kolejnymi pokoleniami, korygując mityzację wspomnień i stymulując tym samym rozwój pamięci kulturowej o własnym dziedzictwie. Nadto można żywić nadzieję, że wizualny przekaz dziedzictwa kulturowego Ślązaków we współczesnej kulturze, skupionej w znacznym stopniu na obrazie, a nie na słowie, wyda się atrakcyjną formą nie tylko dla starszego pokolenia odbiorców, ale i dla młodych ludzi, którzy wręcz się fascynują wizualną transmisją kultury (telewizja, Internet, smartfony, komputery, tablety). W dynamicznym procesie funkcjonowania i przekazywania dziedzictwa kulturowego Ślązaków, który z reguły korzysta z zawodnej i dość selektywnej pamięci ludzkiej, reprezentatywna kolekcja szklanych negatywów Franciszka Lepicha po prostu uniemożliwia „kulturowe zapominanie” i zmusza do zastanowienia się, czy więcej stawia ona pytań, czy więcej przynosi odpowiedzi.

**dr hab. Teresa Smolińska**  
profesor Uniwersytetu Opolskiego



## Franciszek Lepich. Fotograf

Chwila, w której ludzie pozowali Mu do zdjęć, była dla nich ważna, nawet bardzo ważna. Ustawiali się wtedy tak, jak On sobie życzył, ubrawszy się wcześniej odświętnie, bo nie zdarzało się to przecież codzienne. Przybierali poważny wyraz twarzy, bo w tak podniosłym momencie uśmiech wydawał się czymś niewłaściwym. Na dany znak zamierali w bezruchu i trwali tak przez chwilę, by dokonać się zapis ich wyglądu w określonym dniu określonego roku o określonej godzinie.

Wszyscy oni żywili przekonanie, że fotografia ma w sobie coś magicznego i jest tworem po części mitycznym i alchemicznym, a w swych podwalinach jest również emanacją światła. To, co widzialne, ujawnia się na jej powierzchni, tworząc obraz o wizualnej mocy i fotogeniczności oryginału, czyli w tym konkretnym przypadku – odbicie codziennej niezwykłości zwykłych ludzi w zastygnięciu ich postaci na fotografii.

Dostojne pozy i wyraz twarzy, z którego nie da się odczytać jakichkolwiek emocji, budzą dzisiaj zaciekawienie ich wizualnością. Objawiają się z siłą podobną tej, z jaką oddziałują oblicza uwiecznione na pierwszych historycznie obrazach fotograficznych, opisywanych przez Waltera Benjamina w jego *Małej historii fotografii* w taki oto sposób: „początkowo nie śmiano dłużej przypatrywać się wykonanym [...] zdjęciom. Wyrazistość [...] ludzi wzbudzała lęk; patrzący na nie miał wrażenie, że te małe drobniotkie twarze na zdjęciu mogą człowieka nawet widzieć, tak oszalałająco oddziaływała na każdego niespotykana dotychczas sugestywność pierwszych dagerotypów i ich niespotykana wierność wobec natury” (cyt. za: „Obscura. Biuletyn FASF” 1984, nr 22, s. 35).

Technika fotograficzna, którą On się posługiwał, nie pozwalała na to, by wizerunki modeli były zapisem chwili, ale sprzyjała temu, by modele do tej chwili przenikali – w trakcie ekspozycji niejako wrastali w obraz na stałe. Dlatego na dawnych zdjęciach wszystko wydaje się nastawione na trwanie. Zresztą w przeszłości wszystko robiono tak, by mogło przetrwać jak najdłużej. Synteza wyrazu wymuszona bezruchem modelu jest oprócz prostoty tym, co przede wszystkim decyduje o tym, że Jego zdjęcia przykuwają uwagę.

Jako miejscowy fotograf zawsze był gotowy do świadczenia swoich usług. Mocował wtedy swój sporej wielkości aparat mieszkowy na drewnianym lub metalowym statywie. To, co znajdowało się przed obiektywem, oglądał na ciemnej matówce, czyli specjalnej szybce służącej do kadrowania i ustawienia ostrości obrazu. Obraz ten widział w odbiciu lustrzanym odwróconym do góry nogami. Żeby lepiej ocenić kadr, nakrywał się wraz z aparatem płachtą, chroniąc ciemny obraz przed jasnością dnia. W wyodrębnionym w taki sposób małym i dusznym świetle wybierał właściwy kadr i precyzyjnie ustawiał ostrość. Światło mógł mierzyć prostym światłomierzem lub korzystał w tym celu z tabeli naświetleń. Po ustawieniu ostrości wyjmował z aparatu matówkę i wkładał metalową kasety z negatywem – w tamtych czasach była nim szklana płytka pokryta światłoczułą emulsją. Miał kilka lub kilkanaście takich płytek – był to materiał drogi, więc trzeba było go szanować. Umieszczał je w kasetach pojedynczo w zaciemnionym pomieszczeniu. Po odsunięciu szyberka, czyli zasuw, która zasłaniała światłoczuły materiał, uruchamiał wężykiem spustowym migawkę i zapisywał w ułamku sekundy świat znajdujący się przed obiektywem aparatu. Można wyobrazić sobie jego ciemnię, którą urządził w jakiejś komórcie w swoim domu, lub jakiś pokój, gdzie po zasłonięciu okien kopiował wykonane przez siebie zdjęcia. Ponieważ była to czynność wykorzystująca mało jeszcze wówczas znane ogółowi zjawiska z pogranicza fizyki i chemii, mógł zrodzić się mit o alchemicznej stronie fotografii.

Pan Fotograf. Mimo że amator, to jednak bardzo ważny ktoś w tej wsi i jej okolicach. Zresztą nie tylko tam, ale wszędzie, gdzie od czasu do czasu udzielał się w roli obwoźnego fotografa, bo robił coś niezwykle ważnego.

Przychodzili do niego, gdy w ich życiu działo się coś istotnego, więc ich fotografował – w dniu pierwszych urodzin, kiedy jako niemowlęta dzielnie siedzieli na poduszce, później w spacerowym wózku, a gdy nauczyli się już stać i chodzić, to przy krześle, przy zabawce, z rodzeństwem, potem z tytą, która oznaczała początek okresu szkolnej edukacji, następnie z okazji komunii, w trakcie zabawy czy uprawiania sportu, przy pracy, w ogrodzie, przy domu, z okazji ślubu, na przepustce z wojska. Zdarzało się też czasem, że zapisywał wygląd zmarłego leżącego w trumnie. Słowem, rejestrował cykl ludzkiego życia od narodzin aż po śmierć.



Jego odkryte niedawno negatywy – jedne zachowane w znakomitym stanie, inne naznaczone uszkodzeniami warstwy światłoczułej – bez wątpienia stanowią substytut pamięci. Tworzą bowiem zbiór, który pozwala ujrzeć to, co niewidzialne – nieistniejący już, bo należący do przeszłości świat. Świat ten przedziera się do nas poprzez oczywistą terazniejszą widzialność żyjących w nim postaci. To, co daje się dostrzec w tym świecie, przeradza się w siłę sprawczą samej fotografii i ma duże znaczenie dzięki swej kompletności. Dlatego na tle odnajdywanych od czasu do czasu innych zbiorów negatywów lub odbitek fotograficznych ten zbiór jawi się wyjątkowy. Jego wartość historyczna, wynikająca z rozmachu i długotrwałości procesu kompletnego zapisu świata Franciszka Lepicha – małej ojczyzny czy raczej heimat – przeplata się z wartością artystyczną. Zapis surowości tego świata, specyficznych, bo niedzisiejszych rysów twarzy, brak retuszu zbliżający ten materiał do prawdy, różnorodność postaci, mimo niewielkiego terytorium, pozwalają doszukiwać się analogii między tym zbiorem a cyklem zdjęć Augusta Sander, zatytułowanym *Ludzie XX wieku*. Tym, co zbliża do siebie te dzieła, jest podobnie chłodne, dokumentalne podejście i dokładny zapis warunków i miejsca, w którym żyli ich autorzy. Sander w tekście powstałym z okazji otwarcia swojej wystawy w 1927 roku stwierdził: „By zobaczyć prawdę, musimy umieć ją znieść, a przede wszystkim winniśmy przekazać ją naszym bliźnim i potomnym, bez względu na to, czy działa ona na naszą korzyść, czy nie” (*August Sander – okrutna prawda fotografii. Ludzie XX w.*, film dok., reż. R. Holzemer, BR, Arte 2002, tłumaczenie własne). Słowa te niewątpliwie można odnosić również do prac Lepicha.

Jego ulubionym tłem do fotografowania były chyba wrota stodoły z mało widocznym, nierozpraszkającym wzroku wzorem pionowych desek. Następne w kolejności były drzwi wejściowe do domu z wyraźnym podziałem płycin, a także obrosnięty dzikim winem ganek, ogród, ściana, zieleń świerków. Do swoich fotografii wybierał tło, które było mu najbliższe – zwykle, znane i własne – jak cały przedstawiony na nich świat. Żeby to tło na zdjęciu było ładniejsze, czasami rozwieszał za swoimi modelami nakrycie na łóżko. Określenie „model” nie jest tu właściwe – to przecież byli Jego sąsiedzi, klienci, zleceniodawcy. On z zawodu był stolarzem i kołodziejem, dlatego wyposażenie swojej ciemni wykonał sam. Uprawiając swój fach, służył innym. Podobnie było z Jego pasją rejestracji świata i ludzi na fotografii.

Rejestrowanie nie było przedstawianiem wyglądu. Może było wychwytywaniem? Czy lustro może wygląd odzwierciedlać? Ono potrafi „odbierać” i „oddawać” obrazy, lecz nie jest w stanie ich uchwycić i zatrzymać. Zdolność tę ma fotografia – swoisty konglomerat osiągnięć fizyki, chemii i inżynierii – toteż od początku jej istnienia wychwalano ją jako wynalazek, który pozwalała na uwiecznienie, na zatrzymanie w niezmienności.

Ludzie od pokoleń funkcjonują w tym samym powtarzalnym rytmie życia, w trudzie i znoju. Patrząc na bohaterów Jego fotografii, zauważamy jednak, że należą oni do innego, minionego już świata, w którym ludziom wystarczało do życia znacznie mniej niż obecnie i w którym znacznie mniej od życia oczekiwano.

Przyglądam się ich twarzom, zastanawiam się, kim byli i co robili, patrzę na ich staromodne ubrania. Śledzą mnie ich oczy, wpatrzone najczęściej w szklane oko obiektywu. Wielu fotografów ustawiało swoich modeli naprzeciw obiektywu aparatu fotograficznego. Mimo takiej konwencji oczy tych osób wciąż przypominają nam o granicy przestrzeni i o czasie, który nas od nich dzieli. Przyglądanie się fotografii oprócz tego, że pozwala poznać to, co zostało przedstawione, daje możliwość zetknięcia się ze spojrzeniem fotografa – to właśnie jego miejsce zajmujemy i z tego miejsca odkrywamy prywatne światy osób fotografowanych, które składają się na obraz śląskiej, podopolskiej wsi, obejmujący pełny cykl życia jej mieszkańców. Franzisce Schulz, Marcie Bombie, Georgowi Post, Annie Mandalce i wielu innym zrobił zdjęcia, żeby całkiem nie zniknęli, żeby mogli w innej formie wciąż trwać.

Franciszek Lepich nie pozwolił ludziom ze swojego otoczenia rozplątać się w niepamięci i odejść w niebyt. Pozostawił dziedzictwo, które ten lokalny przedwojenny świat ocaliło. Możemy ten świat zobaczyć – wystarczy niewielki wysiłek, a nasza wyobraźnia wypełni go życiem. Fotografie i negatywy Lepicha przypominają, skąd jesteśmy. Tylko one mobilizują nas do tego, byśmy o tym nie zapomnieli. Mają swoją materialną formę, którą można zobaczyć i dotknąć, a to, że coś jest dotykalne, daje nam pewność i wiarę, że poczuciu przemijalności można zaradzić fotografią.

prof. dr hab. Marek Szaryk  
Państwowa Wyższa Szkoła Filmowa,  
Telewizyjna i Teatralna w Łodzi



Sąsiedzi  
od narodzin  
aż po śmierć



Niemowlę na poduszce zawinięte w pieluszki. Oleszka (niem. Oleschka), lata 20. XX w.



Wielopokoleniowa rodzina Szulców w przydomowym ogródku. Na zdjęciu m.in. Franciszka Szulc (po mężu Knop) z dziećmi – najstarszym synem Robertem, średnim Rudolfem i nowonarodzoną córką Klarą, obok rodzice Franciszki – Jadwiga i Franciszek. Żyrowa (niem. Zyrowa), 1930 r.



Niemowlę w beciku nakrytym kapą trzyma Marta Bomba.

Kolonia Jasiona (niem. Jeschona), około 1930 r.

Osoby trzymające dziecko do chrztu (śl. *potki, chmotry, kumy*)

miały w społeczności lokalnej autorytet i cieszyły się dużym poważaniem.

---

Maria Post z maleńkim chrześniakiem, Janem Postem, najstarszym synem jej brata Józefa Posta i poślubionej przez niego Jadwigi Matejki. Oleszka (niem. Oleschka), 1934 r.





Niemowlę w wózku przed domem. Oleszka (niem. Oleschka), lata 30. XX w.

---

Franciszka Szulc, ur. w 1898 r., zm. w 1969 r., żona Bruna Knopa z Bogucic (niem. Bogutschütz), na zdjęciu z urodzonym w 1923 r. pierworodnym synem Robertem. Żyrowa (niem. Zyrowa), 1923 r.





Pierwsza rocznica urodzin (tzw. roczek) Jana Posta, najstarszego syna Józefa Posta i jego żony Jadwigi, z domu Matejka. Oleszka (niem. Oleschka), 7 maja 1935 r.

Z okazji ukończenia przez dziecko pierwszego roku życia rodzice organizowali uroczystość o charakterze religijno-rodzinnym, na którą zapraszali chrzestnych, krewnych i znajomych. Odbywała się ona w niedzielę tuż po pierwszych urodzinach dziecka i zaczynała się od mszy odprawianej w jego intencji. Dziecko ubierano wtedy przeważnie na biało i zdobiono jego odzież wiankiem z mirtu. Chłopcu ten wianek przyczepiano do rękawa na wysokości ramienia, a dziewczynce – do czapeczki na głowie.

---

Roczne dziecko siedzące na poduszce w pokoju. Oleszka (niem. Oleschka), około 1930 r.





Rodzina wielopokoleniowa. Fotografia wykonana z okazji pierwszych urodzin bliźniaków.  
Oleszka (niem. Oleschka), lata 30. XX w.

Portret rodzinny. Fotografia upamiętniająca pierwsze urodziny dziecka, tzw. roczek.  
Jasiona (niem. Jeschona), około 1930 r.







Około dwuletni chłopiec siedzący w drewnianym zabawkowym wózeku.  
Oleszka (niem. Oleschka), lata 30. XX w.



Dziadek (śl. *opa*) z wnukami. Oleszka (niem. Oleschka), lata 30. XX w.  
*Starzikowie*, czyli babcie i dziadkowie, w zależności od wieku i sił albo pomagali w gospodarstwie i na roli, albo opiekowali się wnukami. Dzieci spędzające dużo czasu z ludźmi w sędziwym wieku oswajały się ze starością oraz ze związanymi z nią chorobami i śmiercią, w konsekwencji rosła w nich świadomość przemijania czasu i ludzkiego życia.



Chłopiec w wieku około trzech lat przed domem. Oleszka (niem. Oleschka), lata 30. XX w.

---

Klara Lepich (1924–2017) z kotkiem. Była to najmłodsza siostra Franciszka Lepicha, autora fotografii. Oleszka (niem. Oleschka), około 1928 r.





Dzieci na kocyku podczas zabawy przed domem. Oleszka (niem. Oleschka), około 1930 r.

Kilkuletni chłopiec na bujanym koniku. Oleszka (niem. Oleschka), około 1930 r.







Chłopiec w często spotykanej na Górnym Śląsku fryzurze. Ze względów higienicznych i estetycznych chłopców strzyżono bardzo krótko, zostawiając im jedynie dłuższą i równo przyciętą grzywkę, zaczesywaną czasem na bok. Oleszka (niem. Oleschka), około 1930 r.



Rodzeństwo przed domem. Oleszka (niem. Oleszka), lata 30. XX w.

Starsze dzieci przejmowały od rodziców wiele obowiązków, m.in. pilnowały i wychowywały swoje młodsze rodzeństwo. Dzięki rygorystycznie przestrzeganej hierarchii starszeństwa w rodzinie były świadome swych obowiązków i praw. Dlatego dzieci młodsze naśladowały starsze, musiały być im posłuszne i wykonywać ich polecenia.



Pierwszy dzień w szkole. Na zdjęciu chłopiec z tornistrem i tzw. *tytą* (z niem. *Schultüte*). Oleszka (niem. Oleschka), lata 30. XX w.

*Tyta* to kojarzony z rogiem obfitości zwyczajowy prezent, którym obdarowuje się dzieci zaczynające naukę w pierwszej klasie szkoły podstawowej (w latach 30. minionego wieku obowiązkowi szkolnemu podlegały dzieci w wieku od 6 do 14 lat). Ma ona kształt odwróconego stożka z kartonu, jest oklejona ozdobnym papierem i wypełniona słodyczami.

Pierwszy dzień w szkole. Na zdjęciu dziewczynka z tornistrem i tzw. *tytą* (z niem. *Schultüte*). Oleszka (niem. Oleschka), lata 30. XX w.







Pamiętka Pierwszej Komunii Świętej. Na zdjęciu chłopiec w odświętnym stroju komunijnym, ze świecą i książeczką do nabożeństwa. Oleszka (niem. Oleschka), lata 30. XX w.

← Pierwsza Komunia Święta Bronisławy Namysło. Dziewczynka pozuje w białej sukience komunijnej z mirtowym wiankiem na głowie, trzymając świecę i książeczkę do nabożeństwa. Na jej szyi widać medalik Sodalicji Mariańskiej. Oleszka (niem. Oleschka), lata 30. XX w.



Fotografia rodzinna wykonana z okazji Pierwszej Komunii Świętej Anny Kozubek. Osoby rozpoznane na fotografii to: Agnieszka Kowolik (z domu Bomba) z mężem Wilhelmem (pierwsi z lewej), Ludwik Bomba (trzeci z lewej), Marta Bomba (druga z prawej), Gertruda Kozubek (pierwsza z lewej w dolnym rzędzie). Oleszka (niem. Oleschka), lata 30. XX w.

Pierwsza Komunia Święta była ważnym wydarzeniem w życiu rodziny. Związana z nią uroczystość miała podniosły, choć skromny charakter. Brali w niej udział jedynie członkowie najbliższej rodziny i chrzestni. Oprócz mszy św. obejmowała niewielki poczęstunek. Ubiór dziecka był prosty. Do początków XX w. był to na ogół strój „niedzielny” lub ludowy. Z czasem dziewczynki zaczęto ubierać w białe sukienki, a chłopcom sprawiano ciemne komplety, wzorowane na garniturze, ale przeważnie z krótkimi spodniami.

Dziewczynka w charakterystycznej fryzurze, czyli z tzw. *rolą* na głowie.  
Oleszka (niem. Oleschka), około 1940 r.





Chłopiec w wieku około 10 lat, ubrany w strój codzienny, z apaszką zawiązaną wokół szyi w charakterystyczny sposób. Oleszka (niem. Oleschka), około 1930 r.

---

Dziewczynka z warkoczami w codziennej sukience. Oleszka (niem. Oleschka), około 1930 r.







Rodzeństwo Postów. Od prawej stoją: Elżbieta, Jerzy, Marta i Maria. Oleszka (niem. Oleschka), około 1935 r.

Dzieciństwo w górnośląskich wsiach upływało głównie na pomaganiu rodzicom w pracy w gospodarstwie, nauce szkolnej (była ona obowiązkowa dla dzieci od 6. do 14. roku życia), modlitwie oraz na zabawie, przy czym na tę ostatnią przypadało najmniej czasu. Kończyło się zwykle między 12. a 16. rokiem życia, kiedy trzeba było opuścić dom rodzinny, by zdobyć lepsze wykształcenie lub pójść na służbę czy do wojska.



Nastoletni chłopiec w odświętnym ubraniu i w krawacie podpiętym w charakterystyczny sposób za pomocą broszki w kształcie motyla. Oleszka (niem. Oleschka), około 1930 r.



Na zdjęciu 14-letnia Helena Bugiel (z domu Skóra), ur. w 1921, zm. w 2016 r., córka Antoniego i Leopoldyny (z domu Matuszek). Była najmłodsza z dwanaściora ich dzieci. Kolonia Jasiona (niem. Jeschona), około 1935 r.

---

Nastoletni chłopiec w codziennym ubraniu. Oleszka (niem. Oleschka), około 1930 r.







Młode kobiety ubrane „po chłopsku”, tj. w tradycyjne śląskie stroje ludowe – *jagle* (luźne kaftany) i *mazelonki* (spódnice ze stanikiem). Po lewej: Anna Kowolik. Oleszka (niem. Oleschka), lata 30. XX w.

← Urodzona w 1921 r. Anna Namysło. Oleszka (niem. Oleschka), lata 30. XX w.



Młodzi mężczyźni w typowych wysokich spodniach *na bozyntregach* (na szelkach). W tle obrośnięty winoroślą mur z kamienia wapiennego, charakterystyczny dla zabudowań w okolicy Góry św. Anny. Oleszka (niem. Oleschka), lata 20. XX w.

---

Młody mężczyzna w eleganckim garniturze. W prawym dolnym rogu fotografii wydrapane inicjały jej autora, czyli Franciszka Lepicha. Oleszka (niem. Oleschka), około 1930 r.



FL





Mężczyźni w odświętnych ubraniach. Z prawej: Paweł Gajda – mąż Gertrudy Brauner, ojciec czwórki dzieci i pracownik koksowni w Zdzieszowicach (niem. Deschowitz). Oleszka (niem. Oleschka), lata 20. XX w.



Młodzi mężczyźni w odświętnych garniturach. Zdjęcie wykonane na podwórku w zagrodzie Lepichów. Oleszka (niem. Oleschka), około 1930 r.





Anna, po mężu Mandalka (1917–2003), ze swoim bratem Alojzym Skórą (1913–1951).  
Kolonias Jasiona (niem. Jeschona), około 1930 r.



Franciszek Szulc, ur. w 1906, zm. w 1974 r., mąż Jadwigi (z domu Lepich), siostry autora fotografii.  
Pracownik koksowni w Zdieszowicach (niem. Deschowitz). Dodatkowo trudnił się masarstwem,  
był też grabarzem na cmentarzu parafialnym w Żyrowej (niem. Zyrowa) i członkiem tamtejszej straży pożarnej.  
Kolonias Jasiona (niem. Jeschona), około 1930 r.





Klara Lepich (1924-2017), żona Teodora Kopca z Żyrowej (niem. Zyrowa)  
i najmłodsza siostra Franciszka Lepicha, autora fotografii. Kolonia Jasiona  
(niem. Jeschona), około 1940 r.



Na zdjęciu od lewej: Rita Labisz (z domu Truch) oraz Józef Post z siostrą Marią.  
Oleszka (niem. Oleschka), około 1930 r.



Młody mężczyzna w odświętnym stroju i we fryzurze z *Augustwelq* (z falowaną grzywką). Oleszka (niem. Oleschka), około 1930 r.

---

Hiacynt Lepich, nazywany też Jackiem albo Jacą – uczestnik III powstania śląskiego. Po ślubie z pochodzącą spod Opola (niem. Oppeln) Cecylią wyprowadził się z rodzinnej Oleszki. Oleszka (niem. Oleschka), lata 20. XX w.







Narzeczeni. Oleszka (niem. Oleschka), około 1930 r.

Czas zalotów to jeden z najpiękniejszych okresów młodości. Tradycja wymagała, by narzeczonego za każdym razem, gdy odwiedzał swoją wybrankę, ofiarowywał jej jakiś podarek w dowód swej miłości.

Zwyczajowo okres narzeczeństwa trwał mniej więcej od pół roku do roku.

Potem należało „dać na zapowiedzi u księdza”, czyli ustalić datę ślubu.



Kobieta i najpewniej zaręczony z nią mężczyzna – oboje w strojach codziennych. Mężczyzna ma na sobie *pumphozy*, czyli modne niegdyś pumpy – bufiaste krótkie spodnie zapinane pod kolanami.

Oleszka (niem. Oleschka), koniec lat 20. XX w.



Zdjęcie wykonane przed domem Labiszów w Żyrowej w *Polterabend*, czyli w wieczór panieński organizowany w wigilię ślubu. Tłuczono wtedy szkło i porcelanę przed domem rodzinnym przyszłej panny młodej, który pełnił funkcję domu weselnego, by odstraszyć demony i odegnąć od niego wszelkie zło. Na zdjęciu od lewej: Franciszek Szulc z mandoliną, Jadwiga Labisz (z tyłu), nierozpoznany mężczyzna w kobiecym przebraniu oraz Ryszard Porada. Żyrowa (niem. Zyrowa), około 1930 r.

Zdjęcie ślubne Jadwigi Lepich i Franciszka Szulca z Żyrowej (niem. Zyrowa), wykonane przed domem rodzinnym panny młodej w Kolonii Jasiona (niem. Jeschona). Kobieta jest ubrana „po chłopsku”, czyli w tradycyjny strój śląski – czarną *jakłę* (kaftan), czarną *mazelonkę* (spódnicę ze stanikiem) i białą *zopaskę* (fartuch). Całości dopełnia *merta* na głowie, czyli mirtowy wianek – symbol niewinności i dziewictwa. Natomiast mężczyzna ma na sobie klasyczny *ancug* (garnitur), a w ręku trzyma złożony na płasko *szapoklak* (cylinder). Kolonia Jasiona (niem. Jeschona), około 1930 r.







Nowożeńcy z gośćmi weselnymi na tle gospody Bombów w Oleszce. Panna młoda jest ubrana „po pańsku”, tj. według nowych trendów czerpanych z mody miejskiej, w białą suknię z welonem (śl. *ze szlajerem*), na który nałożyła jednak obowiązkowy w tradycji ludowej wianek z zielonego mirtu (śl. *mertę*) – symbol niewinności i dziewictwa. Pan młody występuje w eleganckim czarnym surducie. Drużny wyróżnia wianek z kwiatów na głowie. Honorowe miejsce przy młodych zajmują ich rodzice oraz dziadkowie. Starsze kobiety są ubrane w tradycyjne śląskie stroje ludowe. Oleszka (niem. Oleschka), lata 30. XX w.

← Zdjęcie ślubne Antoniego Skóry i Matyldy ze Sławy (niem. Sława) koło Poznowic (niem. Posnowitz). Panna młoda jest ubrana według nowych trendów czerpanych z mody miejskiej w białą suknię z welonem (śl. *ze szlajerem*), na który nałożyła obowiązkowy w tradycji ludowej wianek z zielonego mirtu (śl. *mertę*) – symbol niewinności i dziewictwa. Pan młody ma na sobie klasyczny garnitur (śl. *ancug*) i trzyma złożony na płasko cylinder (śl. *szapoklak*). Oleszka (niem. Oleschka), około 1930 r.



Wesele Antoniego Skóry z Oleszki i Matyldy ze Sławy (niem. Slawa) koło Poznowic (niem. Posnowitz). Panna młoda jest ubrana „po pańsku”, tj. według nowych trendów czerpanych z mody miejskiej, w białą suknię z welonem (śl. *ze szlajerem*), na który nałożyła jednak obowiązkowy w tradycji ludowej wianek z zielonego mirtu (śl. *mertę*) – symbol niewinności i dziewictwa. Pan młody ma na sobie klasyczny czarny garnitur (śl. *ancug*). Przy młodych po obu stronach zgodnie ze zwyczajem siedzą ich matki. Na zdjęciu wyróżniają się drużyny, gdyż każda ma na głowie kwiatowy wianek. Oleszka (niem. Oleschka), około 1930 r.



Para młoda z gośćmi weselnymi na tle rodzinnego domu. Na zdjęciu przykuwa uwagę strój panny młodej. Kobieta jest bowiem ubrana w sukienkę szytą według trendów mody miejskiej. Ciemny kolor sukni oraz mirtowy wianek na głowie nawiązują jednak do tradycji ludowej. Tradycyjne jest także ustawienie gości. Honorowe miejsce przy nowożeńcach zajmują rodzice. Jasiona (niem. Jeschona), koniec lat 30. XX w.



Druhnny i drużbowie weselni. Kobiety zwyczajowo mają kwiatowy wianek na głowie. Oleszka (niem. Oleschka), lata 30. XX w.



Pamiątkowe zdjęcie z chrzcin Marii Porady z Żyrowej (niem. Zyrowa). Małą Marię w beciku trzymają jej rodzice – Jadwiga i Ryszard. Razem z nimi do zdjęcia pozują ich synowie – Paweł, Ryszard, Hubert i Jerzy, oraz ojciec Jadwigi. Żyrowa (niem. Zyrowa), 1945 r.





Zdjęcie rodzinne – ojciec z czwórką dzieci, Żyrowa (niem. Zyrowa), lata 30. XX w.



Małżeństwo z trójką dzieci. Oleszka (niem. Oleschka), lata 30. XX w.



Kobiety z Oleszki (niem. Oleschka) reprezentujące cztery pokolenia rodziny. Pierwsze dwie od lewej są ubrane „po chłopsku”, tj. w tradycyjne stroje śląskie, a kobieta z dziewczynką na kolanach – „po miejsku” czy raczej „po pańsku” w prostą ciemną sukienkę, uszytą według aktualnej wówczas mody mieszczańskiej.  
Oleszka (niem. Oleschka), lata 30. XX w.



Zdjęcie rodzinne. Kobieta występuje w tradycyjnym śląskim stroju ludowym – w czarnej *jakli* (kaftanie), *mazelonce* (spódnicy ze stanikiem) i w *zopasce* (białym fartuchu).  
Oleszka (niem. Oleschka), około 1930 r.



Trzypokoleniowa rodzina Ślązaków. Dorosłe kobiety są ubrane „po śląsku”, tzn. w tradycyjne stroje ludowe – *jakle* (kaftany), *mazelonki* (spódnice ze stanikiem) i w *zopaski* (fartuchy). Oleszka (niem. Oleschka), lata 30. XX w.



Na zdjęciu dziewięcioro rodzeństwa – siostry i bracia ustawili się od najstarszego do najmłodszego.  
Na Górnym Śląsku ta liczba wówczas nikogo nie dziwiła, bo większość małżeństw miała tam  
po kilkanaścioro dzieci. Oleszka (niem. Oleschka), lata 30. XX w.



Na zdjęciu rodzeństwo w jednym z pomieszczeń rodzinnego domu.  
Oleszka (niem. Oleschka), lata 30. XX w.



Na zdjęciu członkowie spowinowaconych z sobą rodzin Szulców i Lepichów. Szósta z lewej w górnym rzędzie:  
Jadwiga Szulc z matką Marią Lepich i mężem Franciszkiem Szulcem.  
W dolnym rzędzie siedzi Klara Lepich. Oleszka (niem. Oleschka), lata 30. XX w.



Rodzina Lepichów w przydomowym ogrodzie z krewnymi z Tarnowskich Gór (niem. Tarnowitz).  
Kolonia Jasiona (niem. Jeschona), koniec lat 20. XX w.



Dzieci Lepichów najpewniej w przerwie między pracami porządkowymi na swoim podwórku.  
Pierwsza z lewej: Klara Lepich. Kolonia Jasiona (niem. Jeschona), około 1930 r.



Praca w obejściu – rodzice wraz z dorastającymi dziećmi w ubraniach roboczych. W tle przydomowa studnia z drewnianym kołowrotem. Oleszka (niem. Oleschka), lata 30. XX w.

Lepichowie podczas wiosennych prac w swoim ogrodzie. Dzieci od lewej: Klara, Mikołaj, Waleska i Jadwiga. Kolonia Jasiona (niem. Jeschona), około 1928 r.





Wykopki kartofli na polu za domem Lepichów. Kolonia Jasiona (niem. Jeschona), lata 30. XX w.



Młode kobiety przed budynkiem Fundacji św. Elżbiety (niem. St. Elisabethstiftung) w Żyrowej, w którym działało przedszkole i w którym organizowano kursy gotowania oraz kroju i szycia dla miejscowych dziewcząt. Na zdjęciu m.in. Jadwiga Knop (druga z prawej w dolnym rzędzie) oraz Gertruda Smiatek (trzecia z prawej w górnym rzędzie). Żyrowa (niem. Zyrowa), około 1930 r.



Grupa pracowników zakładu wapienniczego w Gogolinie przed piecem wapiennym. Drugi z prawej (w kaszkiecie na głowie i z fajką w ręce) to Franciszek Lepich, z zawodu murarz, ojciec autora fotografii. Gogolin, lata 30. XX w.



Miejscowi piekarze. Ich piekarnia mieściła się w starym domu Poradów. Oleszka (niem. Oleschka), około 1920 r.



Strzyżenie owiec w Skałach (dziś przysiółek Oleszki). Skały, około 1930 r.



Pracownicy tartaku na tle składu tartacznego drewna. Krapkowice (niem. Krappitz), lata 30. XX w.



Transport towarów na rowerach. Kolonia Jasiona (niem. Jeschona), lata 30. XX w.



Grupa robotników folwarku w Żyrowej podczas przesadzania okazałego buka z lasu do przypałacowego parku na życzenie hrabiny Mary Carpenter Knowlton von Francken-Sierstorpff – Amerykanki, żony hrabiego Johanna von Francken-Sierstorpffa. Do pary tej należał żyrowski zespół pałacowo-parkowy wraz folwarkiem w latach 1899–1945. Żyrowa (niem. Zyrowa), przed 1929 r.

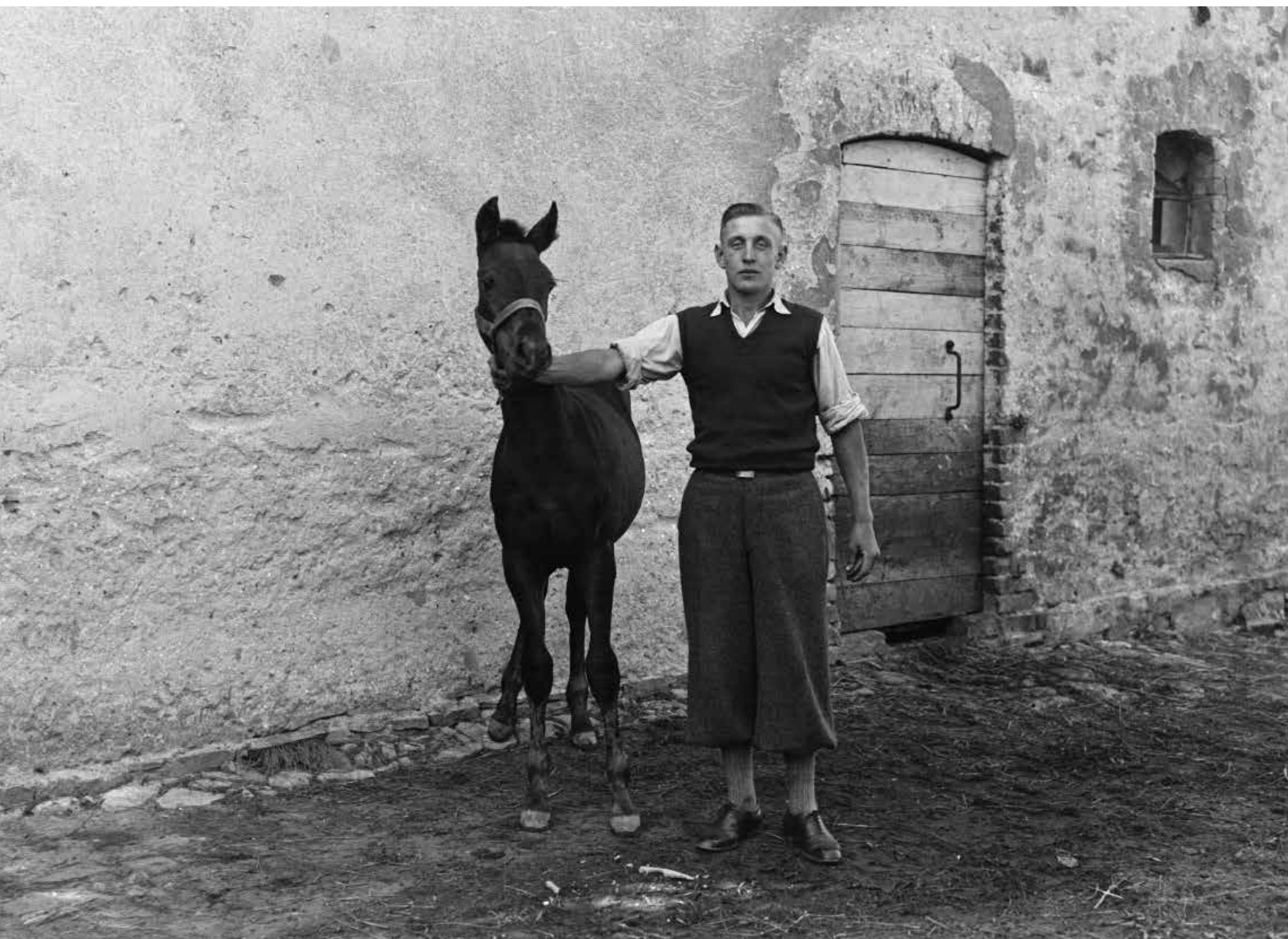


Rozbiórka starego domu Juliusza i Jadwigi Fleischerów w Żyrowej. Żyrowa (niem. Zyrowa), około 1931 r.



Prace porządkowe w miejscu rozebranego domu Fleischerów w Żyrowej, w tle widać budynek miejscowej szkoły (Katholische Volksschule), Żyrowa (niem. Zyrowa), około 1931 r.





Młody mężczyzna ze źrebakiem. Oleszka (niem. Oleschka), lata 30. XX w.



Kobieta z królikiem. Jest nią Marta Bomba, mieszkanka Kolonii Jasiona (niem. Jeschona), żona Ferdynanda Leżocha. Po ślubie przeprowadziła się do Gliwic (niem. Gleiwitz). Oleszka (niem. Oleschka), około 1930 r.



Uczestnicy procesji zorganizowanej z okazji odpustu parafialnego w Jasioniej (niem. Jeschona) w dniu św. Marii Magdaleny – patronki tamtejszego kościoła. Zdjęcie wykonano w miejscu zbiórki, pod kaplicą pw. Nawiedzenia Najświętszej Marii Panny w Oleszce (niem. Oleschka) w dniu 22 lipca 1932 r.



Na ojcowiznie w Oleszce (niem. Oleschka). Na zdjęciu troje z pięciorga dzieci urodzonych z małżeństwa miejscowego urzędnika kolejowego Wilhelma Ochmana i Marii Krzyża. Od lewej: ksiądz Wilhelm (teolog, filozof, doktor prawa kanonicznego), Lucyna (stomatolog) oraz Ernest (nauczyciel akademicki, doktor psychologii) z żoną. Oleszka (niem. Oleschka), około 1940 r.



Trzy kobiety siedzące przy stawie w centrum Oleszki w czasie wolnym od obowiązków. Od lewej: Marta Lepich, Luiza Lipok nazywana też Lojską i Alicja Wieczorek. Oleszka (niem. Oleschka), lata 30. XX w.



Trzech mężczyzn na spacerze w lesie. Każdy z nich ma na sobie modną jesionkę o miejskim fasonie z *zamtowym* (aksamitnym) kołnierzem. Łaska w ręku i nakrycie głowy dodają elegancji. W kaszkiecie stoi Joachim Klama, a z fajką – Józef Bomba. Oleszka (niem. Oleschka), lata 30. XX w.





Młody mężczyzna w szortach kąpielowych. Oleszka (niem. Oleschka), lata 30. XX w.



Rowerzysta. Oleszka (niem. Oleschka), lata 30. XX w.



Trzech mężczyzn w eleganckich strojach na przejażdżce rowerowej.  
Okolice Oleszki (niem. Oleschka), lata 30. XX w.



Trzech mężczyzn spędzających czas wolny na nartach.  
Okolice Góry św. Anny (niem. Sankt Annaberg), około 1930 r.



Mikołaj Lepich, młodszy brat autora fotografii, na motocyklu marki Schüttoff przed domem rodzinnym w czasie wolnym od pracy. Kolonia Jasiona (niem. Jeschona), około 1930 r.



Mężczyźni przed gospodą w Oleszce, należącą do rodziny Bombów. Z przodu po środku stoi Franciszek Kilisz – mąż Luizy Lipok, ojciec czwórki dzieci, rolnik. Oleszka (niem. Oleschka), około 1930 r.





Małżeństwo w średnim wieku. Kobieta i mężczyzna elegancko ubrani według mody miejskiej, czyli „po pańsku”. Oleszka (niem. Oleschka), lata 30. XX w.

← Kobieta w średnim wieku. Oleszka (niem. Oleschka), około 1940 r.





Mężczyzna w średnim wieku, którym jest Emanuel Bąk. Pochodził z Rozwadzy (niem. Rozwadze), ale po ślubie z Marią Poradą z Oleszki (niem. Oleschka) wraz z żoną zamieszkał w Kolonii Jasiona (niem. Jeschona). Pracował w koksowni w Zdieszowicach (niem. Deschowitz). Muzykant, członek orkiestry parafialnej. Oleszka (niem. Oleschka), koło 1930 r.

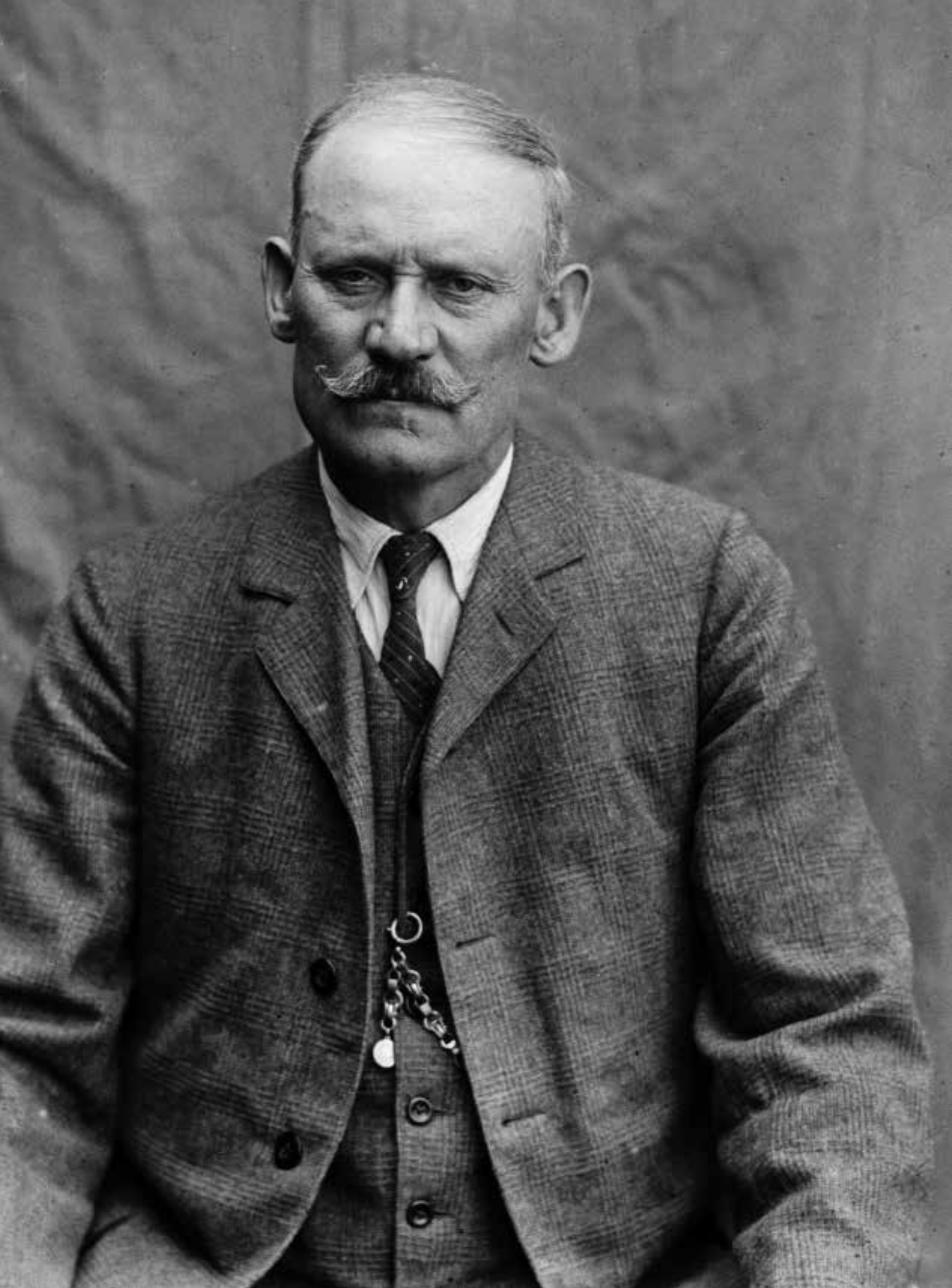
← Mężczyzna w średnim wieku ubrany odświętnie. Zdjęcie wykonane na podwórku u Lepichów. Kolonia Jasiona (niem. Jeschona), lata 30. XX w.

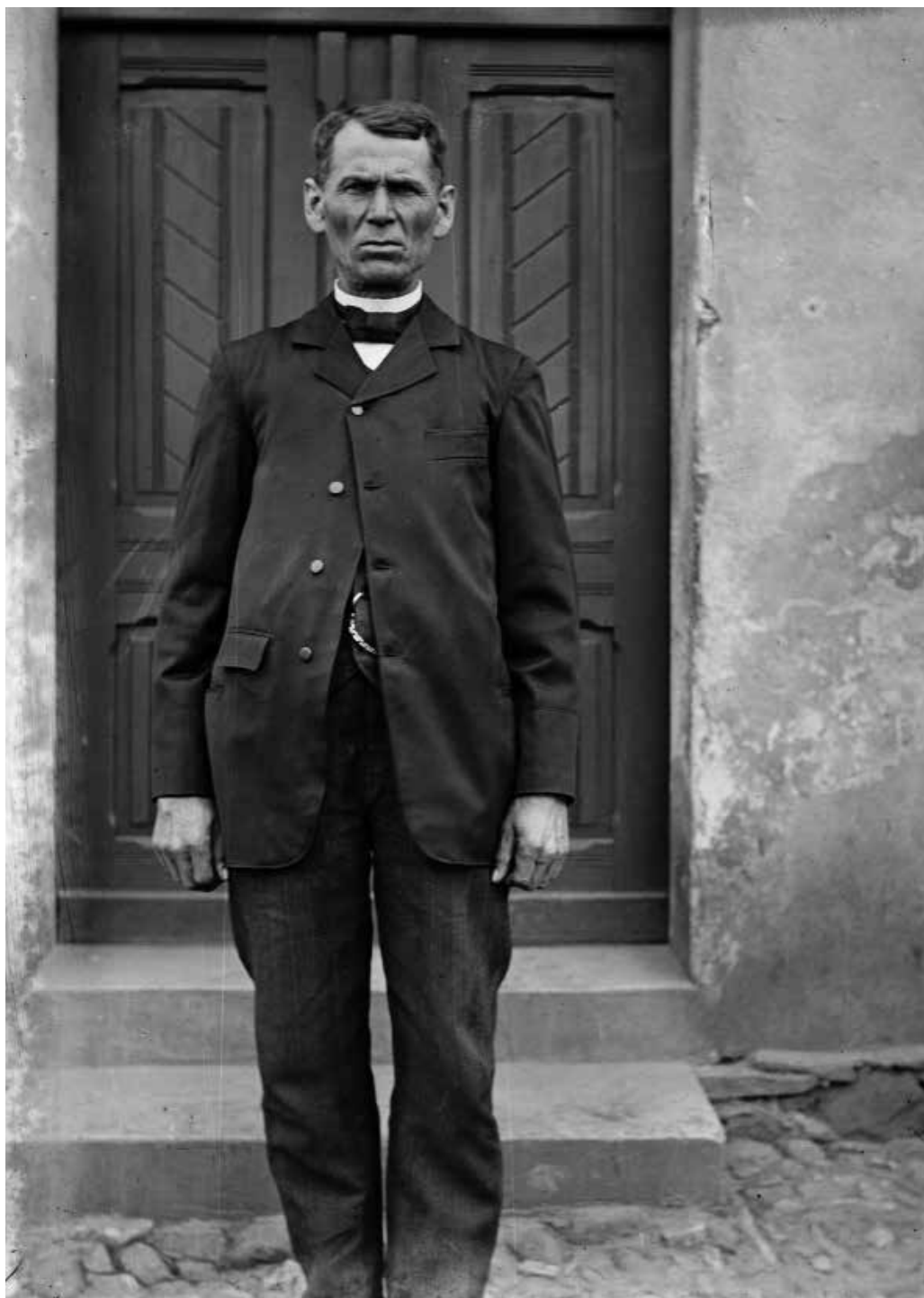


Maria Lepich, z domu Tomeczek (1887–1935), żona Franciszka Lepicha seniora. Pochodziła z Krępnej (niem. Krempa). Gospodyni domowa, matka pięciorga dzieci, w tym Franciszka – autora fotografii. Kolonia Jasiona (niem. Jeschona), około 1930 r.

Dwie kobiety w sędziwym wieku ubrane tradycyjnie w śląskie stroje ludowe – *jagle* (kaftany) i *mazelonki* (spódnice ze stanikiem). Po lewej: Maria Porada. Oleszka (niem. Oleschka), koniec lat 30. XX w.

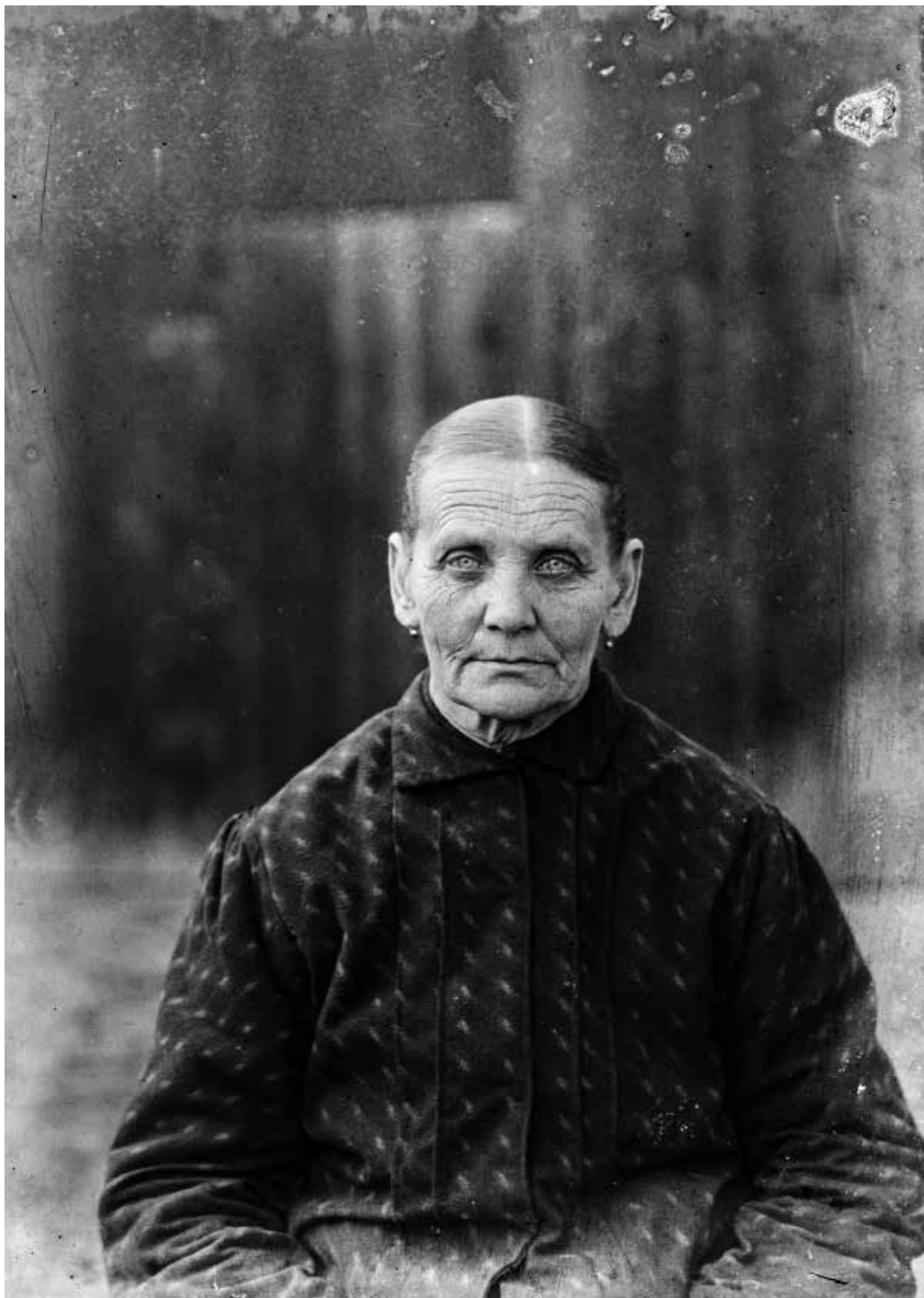






Starszy mężczyzna w *szakiecie* (marynarce o charakterystycznym staromodnym kroju)  
i sztuczkowych spodniach na tle drzwi wejściowych do domu.  
Oleszka (niem. Oleschka), około 1930 r.

← Starszy mężczyzna w eleganckim garniturze (śl. *w ancugu*) z charakterystycznym ówczesnie  
kieszonkowym zegarkiem na łańcuszku, Oleszka (niem. Oleschka), ok. 1930 r.

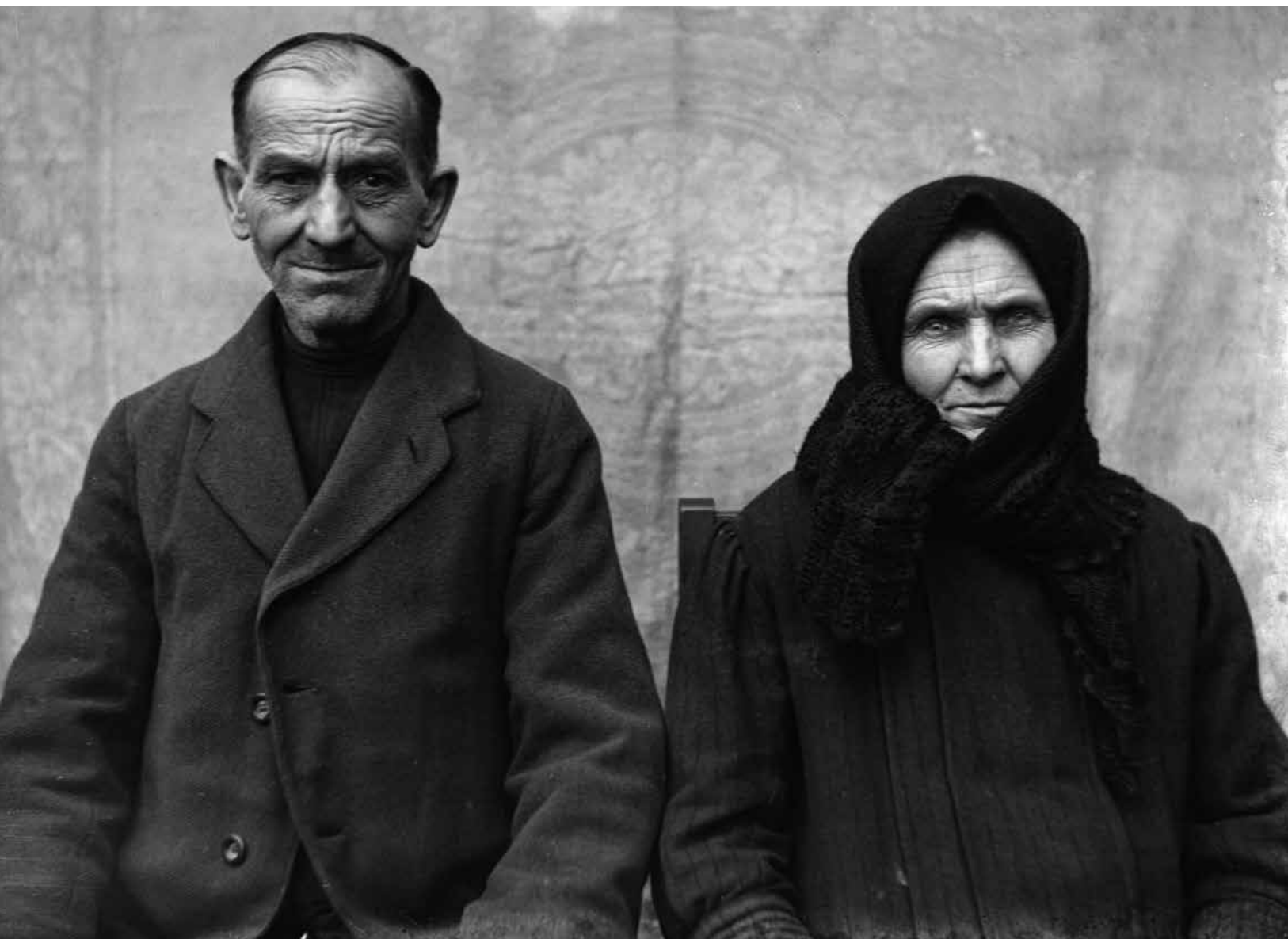


Jadwiga Szulc (z domu Lamla), ur. w 1873 r., zm. w 1957, gospodyni domowa rodem z Leśnicy (niem. Leschnitz). Przez wiele lat opiekowała się opuszczonymi grobami na cmentarzu w Jasionie. Kolonia Jasiona (niem. Jeschona), około 1930 r.

---

Antoni Skóra, ur. 1868, zm. 1951, mąż Leopoldyny (z domu Matuszek), mistrz budowlany zatrudniony w pałacu w Żyrowej (niem. Zyrowa), ojciec 12 dzieci, w tym 5 synów, którym zapewnił solidne wykształcenie. Kolonia Jasiona (niem. Jeschona), lata 30. XX w.





Starsze małżeństwo w tradycyjnym śląskim ubiorze codziennym. Mężczyzna ma na sobie *szakiet* (marynarkę o staromodnym kroju), spod którego wystaje *westa* (kamizelka). Kobieta zaś występuje w grubej wełnianej *jakli* (kaftanie) w paski z charakterystycznymi dla minionej epoki bufkami oraz w czarnej *heklówce* (szydełkowej chuście) na głowie, wiązanej pod brodą na tzw. *żurok*. Oleszka (niem. Oleschka), lata 30. XX w.

Właściciele gospodarstwa, osiągnąwszy sędziwy wiek, przekazywali je jednemu ze swoich potomków i odtąd żyli na tzw. *wymowie* lub *na wycugu*. Była to swoista umowa rodziców i pozostałych dzieci z nowymi gospodarzami, którą sporządzano w formie pisemnej. Na jej podstawie rodzice mieli prawo do oddzielnej izby (w bogatszych gospodarstwach – nawet do osobnego domu), a także do dożywotniego utrzymania.

---

Zwłoki przedwcześnie zmarłej Jadwigi Porady w symbolicznej białej trumience. Niemowlę zostało ubrane na białe i częściowo jest przykryte obrazkami o treści religijnej, przyniesionymi zgodnie z tradycją przez chcące je pożegnać dzieci. Oleszka (niem. Oleschka), 1941 r.





Zmarły mężczyzna w trumnie. Oleszka (niem. Oleschka), lata 20. XX w.

Zgodnie z przyjętym zwyczajem trumnę ze zwłokami zawsze ustawiano w izbie tak, by nogi zmarłego były skierowane w stronę drzwi, bo jak mawiano – nogi muszą być gotowe do wyjścia. Przy trumnie stawiano zapalone świece i kładziono kwiaty. Powieki zmarłemu należało całkiem zamknąć. Jego dłonie składano jak do modlitwy i owijano różańcem, oprócz tego układano na nich modlitewnik, pilnując, by był otwarty na stronie z modlitwą za zmarłych lub z *Litaniami do Wszystkich Świętych*.

Wyprowadzenie zwłok z domu. Żałobnicy zgromadzili się przy trumnie zmarłego.

Oleszka (niem. Oleschka), lata 20. XX w.

Pogrzeb odbywał się z reguły trzeciego dnia po zgonie. Wyprowadzenie zwłok z domu obwieszały dzwony kościelne. Gdy wynoszono trumnę z domu, trzykrotnie stukano nią o próg drzwi wejściowych na cześć Świętej Trójcy, mówiąc przy tym trzykrotnie: *Z Panem Bogiem*. W pogrzebie uczestniczyła cała społeczność wioski oraz wszyscy krewni. Udział w nim uważany był za nadrzędny obowiązek sąsiedzki i rodzinny. Po pogrzebie odbywała się uczta pogrzebowa ku czci zmarłego, czyli stypa nazywana też *przepiciem skórki*.







Muzeum Wsi Opolskiej w Opolu,  
ul. Wrocławska 174, 45-835 Opole

[www.muzeumwsiopolskiej.pl](http://www.muzeumwsiopolskiej.pl)  
[www.franciszeklepich.pl](http://www.franciszeklepich.pl)

ISBN 978-83-955642-3-9



9 788395 564239